Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 159.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie . 2 K 50 h.	z dwukrotną 3 K — h.		
kwartalnie . 7 „ 50 „	wysyłką . . 9 „ — „		
rocznie . . 30 „ — „	pocztową . 36 „ — „		

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 561. Lwów, poniedziałek dnia 4. marca 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

—

Chmury nad sesyą wiosenną.

Wieczna kula u nogi.

Praga. (Tel. wł.). W „Narodni Politika“ oświadcza dr. Fiedler, że celem załatwienia przedłożenia wojskowego i przedłożeń podatkowych w parlamencie, trzeba wprzódy koniecznie wyjaśnienia sytuacyi w Czechach. Od tego też zależy los zaczynającej się obecnie sesyi parlamentarnej.

Dr. Urban, zastępca marszałka krajowego w Czechach, oświadcza w gazecie „Samostatnost“, że rokowania niemiecko-czeskie niestety w ostatnich dniach znów utknęły. Obecnie sytuacya przedstawia się znów groźniej, niż przedtem.

Zatarg o rezerwy wkracza w fazę krytyczną.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sprawa zatargu, wywołanego przez zawarcie kompromisu między rządem węgierskim a Kossuthowcami, z dniem dzisiejszym wstępuje w stadyum rozstrzygające. Tak ze względu na gwałtowny charakter, jaki obstrukcya przybrała w parlamencie węgierskim, jako też ze względu na początek sesyi parlamentu austryackiego, wyjaśnienie sytuacyi musi nastąpić w najbliższych dniach, bo dłuższe trwanie obecnego stanu niepewności mogłoby się stać jeszcze groźniejsze, aniżeli jawne przesilenie, względnie odroczenie lub rozwiązanie parlamentu.

Hr. Khuen wczoraj wieczorem w towarzystwie ministra obrony krajowej Hazaia przybył do Wiednia i w ciągu dnia dzisiejszego stawi się na posłuchaniu u cesarza, na którem zda sprawę z obecnego stanu rzeczy. Równocześnie zaś będzie się starał udowodnić, że ani nie przekroczył w niczem udzielonego mu przez cesarza pełnomocnictwa, ani nie sprzeniewierzył się porozumieniu, zawartemu z rządem austryackim i zarządem wojskowym.

Jedni twierdzą, że hr. Khuen przyjeżdża do Wiednia na wyraźne życzenie cesarza i tylko na wyraźne życzenie cesarza pertraktowbś będzie ponownie z rządem austryackim, drudzy znów utrzymują, że podróż nastąpiła z własnej inicyatywy hr. Khuena.

Na notę, wystosowaną przez hr. Stürgkha i ministra wojny, rząd węgierski już odpowiedział, a odpowiedź ta była przedmiotem wczorajszej konferencyi hr. Stürgkha z ministrem sprawiedliwości Hohenburgerem i ministrem obrony krajowej Georgim.

Treść owej noty węgierskiej jest oczywiście trzymana w ścisłej tajemnicy, ale w wszystkich poinformowanych kołach wątpią, aby hr. Khuen mógł odstąpić od stanowiska swego, że porozumienie z Kossuthowcami i zamierzona rezolucya nie narusza praw Korony i nie sprzeciwiają się układowi, zawartemu z rządem austryackim. Trudno zatem przypuszczać, aby sprawę można było tak gładko załatwić. Mimo to ani rząd austryacki ani zarząd wojskowy nie chcą czynić trudności hr. Khuenowi i przeciwnie będą się starały pomódz mu w zwalczaniu parlamentarnych trudności na Węgrzech.

Hr. Khuen odbędzie konferencyę tylko z hr. Stürgkhiem a nie z ministrem wojny, bo hr. Khuen stoi na stanowisku, że minister wojny zupełnie bezprawnie podniósł swe rekryminacye w tej sprawie. Z ministrem wojny konferować będzie tylko minister obrony krajowej, Hazai.

„Morgen“ donosi, że hr. Khuen przywozi z sobą do Wiednia na wszelki wypadek podanie o dymisyę. Zdaje się — powiada Morgen — że oprócz czynników wiedeńskich przeciw hr. Khuenowi, stoi w związku to, że hr. Khuen zawarł pakt z opozycyą bez poprzedniego porozumienia się z następcą tronu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Kossuth oświadczył, że stronnictwo jego całkiem stanowczo trwa przy treści układów zawartych z rządem węgierskim. Gdyby rząd nie miał dotrzymać swego słowa wówczas Kossuthowcy podejmą walkę na nowo.

Wobec tego oświadczenia twierdzą w kołach poinformowanych, że sytuacya znacznie się zaostrzyła.

Z kolei państwowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak słychać, obecny dyrektor kolei północnych bar. Banhaus, zostanie znów powołany do ministerstwa kolejowego, a to dlatego, bo od czasu zamianowania Förstera ministrem, niema w ministerstwie kolejowem szefa sekcyi, któryby mógł zastępować ministra w pewnych kwestyach fachowych.

Dr. Biliński w Rzeszowie.

Rzeszów. (Tel. wł.). Dnia 6 b. m. przybędzie wspólny minister skarbu dr. Biliński do Rzeszowa, aby złożyć tu mandat poselski. Na cześć jego wydaje Rada miejska bankiet na którym wręczy się ministrowi dyplom honorowegd obywatela miasta Rzeszowa.

Fronda chrześciańsko-socyalna.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przed kilku dniami utworzył się tu t. zw. „Komitet dwunastu“, nowego stronnictwa niemieckiego. Rozchodziło się o projekt utworzenia nowego stronnictwa, w którem mieliby zasiadać pp. Vergani, Waber, Pollauf i inni.

Stronnictwo to miało ściągnąć pewne żywioły, które odpadło od chrześciańsko-społecznych. Z powodu antagonizmu jaki zachodzi pomiędzy tymi poszczególnymi żywiołami, stworzenie takiego stronnictwa stało się niemożliwe a komitet się rozwiązał.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK). Cesarz nadał praktykantowi konceptowemu namiestnictwa we Lwowie, porucznikowi rezerwowemu pułku ułanów marszałka polnego Karola Filipa ks. Schwarzenberga nr. 2. Alfredowi hr. Potockiemu, godność szambelana.

Minister rolnictwa zamianował elew leśnictwa Władysława Wiktora Duffeka we Lwowie asystentem leśnictwa.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Flota włoska pod Dardanelami.

Berlin. (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą w formie pogłoski, iż w pobliżu cieśniny Dardanelskiej widziano eskardę włoską. Dotychczas brak autentycznego potwierdzenia tej wiadomości.

Wiedeń. (Tel. wł.). W tutejszych kołach dyplomatycznych nie daja wiary pogłosce o rzekomem pojawieniu się okrętów wojennych włoskich w pobliżu cieśniny Dardanelskiej. Oświadczają bowiem że Włosi wiedzą dobrze, iż podobna akcya morska mogłaby wywołać zniechęcenie u mocarstw, które wdrożyły akcyę pokojową.

Echa kanonady w Bejrucie.

Konstantynopol. (TBK). Wali w Bejrucie donosi, że skutkiem bombardowania w d. 24 b. m. oprócz wymienionych jeszcze 11 osób straciło życie, a 5 zostało zranionych. Wali w towarzystwie konsulów zwiedził miejsca, w które ugodziły pociski włoskie; i wszyscy stwierdzili, że nie może być mowy o pociskach zbłąkanych, lecz że bombardowanie miasta było umyślne.

Bitwa pod Mergheb.

Konstantynopol. (TBK.) Ministerstwo wojny ogłasza następującą depeszę o walce koło Mergheb: Gdy Włosi, otrzymawszy na 5 okrętach z Benghasi posiłki w liczbie 10 tysięcy, rano 27 lutego w trzech kolumnach przeszli do walki zaczepnej i obsadzili wyżyny o 3 km od miasta Mergheb, odpowiedziały tureckie wojska również atakiem; na lewem skrzydle przyszło do walki na bagnety. Włosi musieli opuścić obsadzone wpierw wyżyny i cofnąć się do miasta. Ponieważ w tej bitwie zużyliśmy wiele amunicyi, a nieprzyjaciel otrzymał posiłki i wspomagany był ogniem działowym floty włoskiej, musieliśmy wkońcu, po ponownej walce, wyżyny opuścić.

W tej bitwie poległo bez przesady z górą tysiąc żołnierzy włoskich. Nasze straty są: 30 poległych, 80 rannych, w tem 1 oficer.

Akcya pokojowa.

Konstantynopol. (TBK). Słychać, że rada ministrów w sobotę i niedzielę zajmowała się

pogłoskami o próbie pośrednictwa mocarstw. Według ostatnich wiadomości Porty rosyjski ambasador w Rzymie niezwłocznie poczyni krok celem wysondowania zamiarów Włoch.

Rada ministrów przyjęła też do wiadomości doniesienie ambasadorów tureckich o sprawie kreteńskiej, którą Porta się zajmuje.

Kontrrewolucya w Chinach.

Nowy Jork. (Tel. wł.). „Sun“ donosi z Tokio: Pod przywództwem księcia Czing 8000 wojska mandżurskiego wymaszerowało z Mukdenu, celem przywrócenia cesarstwa w Chinach.

Z Czeng również 2000 wojska wymaszerowało przeciw Pekinowi.

Londyn. (TBK.) Do B. Reutera donoszą z Tientsinu: Zbuntowani żołnierze splondrowali sklepy i banki na wsystkich głównych ulicach. Ustawiczne salwy karabinowe wywołały w całem mieście popłoch. Z policyantów nie wielu tylko było służbistych, a i ci byli bezsilni. Splądrowano mennicę. Niemiecki konsul wysłał straż celem ochrony domów, zamieszkałych przez Niemców, głównie inżynierów z budowy kolei Tientsin-Pukau.

Zastrzelono Niemca dr. Schraelera, lekarza, gdy spieszył z pomocą swemu przyjacielowi i wszedł w ulice śródmieścia.

Stany zjednoczono wobec niepokojów w Meksyku.

Waszyngton. (TBK.) Prezydent Taft po naradzie z gabinetem wydał proklamacyę, wzywającą Amerykanów, aby we wszystkiem, co dotyczy Meksyka, trzymali się przepisów neutralności. Niedawno słyszano o groźbach, że Amerykanie, przebywający w Meksyku, będą wymordowani, jeżeli będą poczynione kroki celem sprowadzenia interwencyi amerykańskiej.

Gigantyczny strajk.

Strajk górników angielskich objął 1,053.000 robotników i trwa już dzień czwarty w najzupełniejszym spokoju. Obie strony nie zdradzają ochoty do nawiązania rokowań, gdyż nie ulega wątpliwości, że rząd nie zrzuci się z roli czynnej w pośrednictwie i w dniach najbliższych w sprawie zażegnania olbrzymiego zatargu zrobi jakiś decydujący krok, najprawdopodobniej zabezpieczy minimum płacy drogą ustawową. Ogólne są przewidywania, że strajk za tydzień będzie ukończony. Wiele zależy od dzisiejszego oświadczenia Asquita na posiedzeniu Izby gmin, którego oczekują z wielkiem naprężeniem.

Strajk daje się odczuwać powoli i w innych gałęziach przemysłu oraz zagranicą. Przedewszystkiem górnicy belgijscy stawiają za przykładem swych angielskich kolegów żądanie płacy minimalnej, górnicy niemieccy noszą się z myślą ogłoszenia strajku z sympatyi, którą na razie zamanifestowali przesłaniem pół miliona marek zapomogi. W Norwegii, która żyje węglem angielskim, niektóre fabryki zastanawiają już pracę.

Strajk trwa.

Londyn. (Tel. wł.) Dotychczas liczba strajkujących wynosi półtora miliona robotników, a to milion górników i pół miliona innych przemysłów, które wskutek braku węgla musiały zastanowić ruch. Dotychczas nigdzie nie zakłócono spokoju.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj oświadczono robotnikom, na jak długi czas wystarczą zapasy poszczególnych kas strajkowych.

W zagłębiu Yorkshire wystarczą zapasy na 8 tygodni, w Lancaster na 3 tygodnie, w Cumberland na 1 tydzień, w Derbyshire na 17 tyg., w Dürham na 3, w Northumberland na 13, w południowej Walii na 2, w Leicestershire na 9, w Warwickshire na 3 tygodnie.

Odgłosy zagranicy.

Berlin. (TBK.). W nadreńsko-westfalskiem zagłębiu węglowem odbyło się wczoraj 60 zgromadzeń górniczych, na których uchwalono rezolucyę, wzywającą do solidarności na wzór angielskich górników.

Stowarzyszenia chrześcijańskie górników z Niemiec odbyły w wielu miejscowościach zebrania członków, na których wzywano, aby górnicy nie dawali posłuchu podżeganiom do strajku.

Z Kraju.

Walne zgromadzenie Związku dziennikarzy polskich.

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie Związku dziennikarzy polskich pod przewodnictwem Rawity - Gawrońskiego.

Po szczegółowem sprawozdaniu Wydziału omówił p. Laskownicki sprawę udziału dziennikarzy polskich na kongresach wszechsłowiańskich poczem zapadła rezolucya przeciw owym jednostkom, które, wbrew uchwale Zjazdu, biorą w nich udział.

Dalej omawiano sprawę 250-letniego obchodu istnienia polskiej prasy i polecono wypracować poszczególne referaty, jak również poczynić kroki celem utworzenia Wydziału dziennikarskiego na jednym z uniwersytetów polskich.

P. Laskownicki poruszył dalej sprawę emigracyi i kwestyę, że większe pisma powinnyby mieć osobnych korespondentów amerykańskich, jak wogóle więcej się zajmować życiem emigrantów polskich.

P. Wasilewski omawia sprawę Polskiego Biura korespondencyjnego, które ze względu na przyrzeczoną subwencyę będzie wnet mogło rozpocząć swą działalność.

P. Konopiński stawia wniosek, aby redakcye wystawiały legitymacye dziennikarskie tylko rzeczywistym współpracownikom, gdyż przeciwna praktyka przynosi ujmę dziennikarstwu.

Potem nastąpiły wybory uzupełniające do wydziału. Wybrano pp. Konopińskiego, Dąmbskiego, Vogla, Majewskiego i Starzewskiego.

Kronika z ostatniej chwili.

Aresztowanie nożowców. Sprawcy krwawej awantury — o której piszemy na innem miejscu — zostali wyśledzeni i aresztowani w szynku przy ul. Króla Leszczyńskiego. Banda ta składała się z samych wypróbowanych bandytów, opuszczających mury więzienne na czas jeno krótki. Należeli do niej: Piotr Bereżański, Władysław Jasiński, Michał Tatarkowski, Zygmunt Des Loges, Piotr Kruszelnicki, Jan Kiwak i Jan Ullmann. Wszyscy oni znajdują się obecnie pod kluczem.

Zaznaczyć się musi, że policya jest wobec tych szumowin bezradna, gdyż kary sądowe często są zbyt łagodne, tak, że taki nożowiec aresztowany za bijatykę, w krótkim czasie znowu rozbija się na bruku miejskim. Jedyne, coby temu choćby w części mogło zaradzić, to dom przymusowej pracy.

Ankieta w sprawie kinematografów. Ankieta ministerstwa spraw wewnętrznych u władz politycznych krajowych w sprawie udzielania koncesyi na kinematografy oraz doglądu nad nimi jest już ukończona. Obecnie rozesłało ministerstwo na podstawie zebranych materyałów, do władz krajowych pytania, wymagające jeszcze pewnych wyjaśnień a mające stanowić przedmiot ankiety ustnej, jaką ministerstwo zamierza w dniach najbliższych zwołać. W tym też celu porozumiano się także z innemi interesowanemi w tej sprawie ministerstwami w celu ustalenia pytań i listy członków ankiety. Ankieta odbędzie się w dniach najbliższych.

Z „warszawskiego teatru Łątek“. Komunikują nam, że następne przedstawienia cieszące się ogromnem powodzeniem, odbędą się we wtorek dnia 5 i we czwartek 7 bm. w sali Gal. Tow. muzycznego. O godzinie 5 popołud. przedstawienie dla młodzieży, a o 8 wieczorem odegraną będzie wesoła komedyjka M. Dienstla „Trzy życzenia“ i opera Pergolesiego „La serva Padrona“. Ceny miejsc niezmienione, od 70 hal. do K 4·40 wraz z podatkiem na ubogich. Sprzedażą biletów zajęły się firmy: Juffy, księgarnia przy ul. Kopernika i Zaleski, cukiernia przy ul. Akademickiej.

Po zamknięciu numeru.

Przed wyborem prezesa Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś od rana obradują wszystkie frakcye Koła polskiego w sprawie wyboru prezesa.

Strajk generalny w Budapeszcie.

Budapeszt. (TBK.). Urządzona dziś przez soc. demokratów i mieszczański klub reformy wyborczej manifestacya na rzecz równego, ogólnego i tajnego prawa wyborczego, rozpoczęła się już wczesnym rankiem. Chociaż robotnicy już od kilku dni żywo agitowali za zaprzestaniem pracy w tym dniu, demonstracya jednak nie powiodła się w całej pełni.

Sklepy wszystkie są otwarte, a także fabryki pracują jak zwykle w dzień powszedni. Z fabryki maszyn węg. kolei państw., zatrudniającej 12.000 robotników, nie przyłączył się do demonstracyi ani jeden robotnik. Także kelnerzy pracują jak zwykle. Robotnicy zgromadzili się w 16 punktach miasta i połączyli się potem w ulicy Andrassy'ego, skąd pochodem przeszli przez główne ulice do lasku miejskiego, gdzie odbywa się zgromadzenie ludowe na rzecz powszechnego, równego i tajnego głosowania. Spokoju dotychczas nie zakłócono.

Policya poczyniła jak najdalsze zarządzenia w celu utrzymania spokoju i zapobieżenia, by nie przeszkadzano w pracy tym, którzy zechcą pracować. Zmobilizowano silny oddział policyantów a także wojsko stoi w pogotowiu. Obok gmachu parlamentu już wczesnym rankiem ustawiono 300 policyantów. Pada deszcz.

Alarmujące wieści z Chin.

Londyn. (Tel. wł.) Z Chin nadchodzą tu coraz bardziej niepokojące wiadomości. W Szanghaju zbuntowały się również wojska i podpaliły w wielu punktach miasto.

W Pekinie dzielnica poselstw otoczona jest przez buntowników. Juanszikaj udał się z prośbą o pomoc do posłów obcych, ponieważ nie dowierza już własnym wojskom. **Prawdopodobnie przyjdzie do interwencyi mocarstw.**

Proces o należenie do P. P. S.

Radom. (Tel. wł.). W sprawie 57 osób z pośród mieszkańców Radomna i okolicy oskarżonych o przynależenie do organizacyi P. P. S. zapadł dziś wyrok. Skazano 25 oskarżonych na 2 do 8 lat, 23 na osiedlenie, zaś 2 oskarżonych uwolniono.

Sprawozdanie towarowe i handlowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pod wpływem wielu niekorzystnych momentów a mianowicie niepomyślnej oceny sytuacyi na Węgrzech dalej wskutek strajku w Anglii, niepokojących wieści z Chin i niekorzystnego stanu targu pieniężnego na dzis. porannej giełdzie zapanowało ogromne zniechęcenie, które znalazło wyraz w silnej tendencyi zniżkowej.

Najbardziej ucierpiały Alpiny, które spadły o 20 kor., Skoda i Rima o 10 kor. Później nastąpiło częściowe uspokojenie, Alpiny poszły o 5 kor. znów w górę.

O godz. 11 notowały kredyty 655·43, węg. kredyty 865, Länderbank 547·50, Unionbank 630·50, Anglobank 340·50, koleje państwowe 742, Alpiny 927, Skoda 730, Rima 728·50.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. marca 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·77. Renta majowa 89·80 Węgierska renta koronowa 89·65, Akcye kredytowe 655·50, Kredytowe węg. 86450· —·—, Anglobanku 340·50, Unionbanku 630·—, Bankverein —·—, Laenderbank 547·50, —·—, Kolej państw. 742·50. Lombardy 109·25, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton. —·—, Alpiny 928·—, Rima Muranyi 728·50, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie —·—, Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·75, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 91·75, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 91·70, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·45, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98·75, Skoda 7.9·— **Usposobienie osłabione**

Na marginesie „sprawy słowiańskiej“.

Lwów, 4. marca.

I.

Poseł Kramarz, propagator i obrońca t. zw. „neosłowiańszczyzny“ jest niewątpliwie politykiem wielkiej miary. Ale właśnie ta „wielkość“ politycznych poglądów jest jego kardynalnym błędem i ona to właśnie sprawia, że nawet we własnej ojczyźnie poseł Kramarz nie ma tego uznania, jakie ze względu na publiczną swą działalność mieć powinien.

Wspólną cechą wszystkich wielkich polityków jest brak syntezy w poglądach i ideach, tem samem przeoczanie szczegółów, składających się na pewną dążność lub cel. Więc choć śmiałość ich społecznych lub politycznych koncepcyi olśniewa i porywa tłumy, życie mimo nich przechodzi do porządku dziennego, znacząc zupełnie odmienną drogę historycznym zdarzeniom i wypadkom.

Tak i idea słowiańszczyzny, jako przeciwwagi naporowi germańskiemu, pomyślana w ten sposób, jak ją chce urzeczywistnić p. Kramarz, jest złocistą kopułą na budynku bez podstaw albo na podstawach, sporządzonych z tak kruchego materyału, że pod najlżejszym naciskiem z zewnątrz runąć muszą i rozsypać się w gruzy. System polityczny p. Kramarza polega bowiem nie na współrzędności państwowej wszyskich narodów słowiańskich, ale na harmonii ich współżycia pod hegemonią jednego państwa, tym razem Rosyi.

Nie chcemy wchodzić w motywy, które czeskiego polityka uczyniły bezwzględnym adoratorem carskiego „samodzierżawia“, wstrzymujemy się nawet od subjektywnych poglądów, dyktowanych nam przez „sumienie narodowe“, ale podkreślić musimy to, co bieg dziejowych wypadków uwypuklił już niejednokrotnie, a mianowicie, że wyrzeczenie się samodzielności państwowej jest sprzeczne z duchem wolnego narodu i że sojusz międzynarodowy możliwy jest jedynie na gruncie zupełnego równouprawnienia i wolności. Więc dla ujarzmionego narodu zupełnie obojętną jest rzeczą, czy z gniotącym go tyranem łączy go powinowactwo szczepowe, czy tyranem tym jest przedstawiciel obcego ducha i obcej rasy — on odczuwa tylko niewolę i przeciwko tej niewoli reaguje. A że w naturze każdego władcy leży, by się swej władzy nie wyzbywał, więc w takim stosunku nawet między „bratnimi“ narodami budzić się musi antagonizm i walka na śmierć i życie.

Uwagi te nasuwają się nam na myśl pod wpływem dwóch faktów ostatniej doby: zmiany frontu rządowej większości rosyjskiej w sprawie chełmskiej i manifestu czeskiej Rady narodowej w sprawie sporu czesko-polskiego na Śląsku.

Fakty to na pozór odrębne, jednak po głębszej rozwadze musimy je postawić na jednej politycznej platformie, są bowiem wykładnikami jednej dążności i nawet do pewnego stopnia stoją względem siebie w przyczynowym związku.

Różne przyczyny złożyły się na przegraną Eulogiuszów i Puryszkiewiczów w Dumie petersburskiej. Oddziałały na opinię rządową w Rosyi żywiołowe głosy protestu w Galicyi, akcya wiecowa, poważny i dostojny głos Koła polskiego i wreszcie list otwarty posła Kramarza do narodu rosyjskiego. Kto wie, czy ten ostatni nie najwięcej!... I z tego właśnie względu zastanawiamy się nad nim.

Galicya, to z dawna kraj „buntowszczyków“, Koło polskie, to reprezentacya dzierżąca chlubnie na obcym terenie sztandar godności narodowej — ich wystąpienia przeto nie dziwne, ale p. Kramarz to jawny przyjaciel Rosyi, to obrońca jej przodującego w Słowiańszczyźnie stanowiska, jakże więc pogodzić jego głos w obronie praw Królestwa polskiego z przekonaniem wewnętrznem? Na pozór trudno, a w gruncie rzeczy jak najłatwiej. Polityk czeski wystąpił nie w obronie Polski, ale w obronie Rosyi, której sprawa chełmska groziła nie tylko zakłóceniem porządku wewnętrznego, ale nawet zachwianiem opinii Zachodu w jej sprawiedliwość i praworządność. Projektowany zabór chełmski tylko ze względów terytoryalnych przemian nabrał tak olbrzymiego rozgłosu poza granicami Rosyi, bo w istocie zamachy na nasze posiadanie narodowe czynią się pod rządem carskim niemal codziennie a znaczenie ich jest równie dotkliwe i bolesne. Dość wspomnieć choćby zniszczenie „Macierzy szkolnej“ i wielu innych towarzystw oświatowych i kulturalnych, zamykanie szkół polskich, gnębienie prasy polskiej, krwawe tłumienie ostatnich drgnień rewolucyi, o ile miały one łączność z jakąś narodową aspiracyą!

Ale w tej sprawie szermujący o pomyślność słowiańską polityk czeski nie zabrał nigdy głosu. Istniejący stan rzeczy uznał za słuszny, boć przecie uświęciła go zgoda najpotężniejszych mocarstw europejskich i represye tego rodzaju nie groziły międzynarodowym konfliktem. Wielkość Rosyi na gwałtach, dokonywanych w Królestwie nic nie traci, więc jej adorator mógł spać spokojnie.

Zbudził go dopiero pomruk, idący z ziemi chełmskiej, ale nie krzywdą, na ludność polską sp śċ mającą, tylko niepewnością europejskiego sądu o carskim autokratyźmie. Z małych przyczyn bywają częsem wielkie skutki. Kto wie, czy sprawa chełmska nie potrafiłaby rozpętać uśpionych dotąd sił narodu, kto wie, czy nie stałaby się fermentem, zdolnym wywołać zatarg międzynarodowy. I kolos na glinianych nogach mógłby się zachwiać, — mocarstwo, w którego dłonie wkłada p. Kramarz losy słowiańszczyzny, mogłoby wypaść z swej przodującej roli.

Taka jest geneza historycznego listu p. Kramarza. „Nie pogłębiajcie przepaści między dwoma bratnimi narodami!...“ — zawołał ostrzegawczo — w umyślnem zapomnieniu nie dodał tylko: „bo inaczej stracicie prawo wszechwładzy dla siebie, zepchniecie się sami z dominującego w słowiańszczyźnie stanowiska!...“

Pendantem do takiego pojmowania sprawy jest właśnie manifest czeskiej Rady narodowej w spawie sporu czesko-polskiego na Śląsku austr., gdzie również rozchodzi się o hegemonię jednego narodu nad drugim.

Impuls do rzeczonego manifestu dały czeskiej Radzie narodowej artykuły p. K. Bartoszewicza drukowane w „Kuryerze warszawskim“ a mające na celu podanie środków obrony ludności polskiej na Śląsku przed czechizacyą. Artykuły owe opierały się na stwierdzeniu

Z nastrojów tygodnia.

II.

Minął w jubileuszowym roku jeden z najbardziej jubileuszowych tygodni. Krasińskiego święto było i Kołłątaja zaraz potem. W uroczystościach Krasińskiego najwięcej nastroju podniosłego wykrzesał w duszach — Irydyon. Dowiódł, że przez teatr można najbardziej podnieść serca na chwilę jubileuszu. Więc i przy innych tegorocznych uroczystościach jubileuszowych nie należy pomijać teatru.

Był tedy Irydyon na uczczenie Krasińskiego. Ale co zrobić z innemi, z rocznicą napoleońską, jak uczcić na scenie Skargę? O Napoleona nie trudno: uczci go najlepiej na scenie sztuka Hellera „Za gwiazdą Napoleona“, której przyjście na świat różne znaki na niebie i ziemi zwiastowały, ale o Skardze nikt dotąd dramatu nie napisał. Jedyny ratunek w „Kole dramatycznem“.

Ono tylko jedno może symfonicznym sposobem przedstawić matejkowskie „Kazania sejmowe Skargi“ na scenie.

Byłby to zgoła oryginalny hołd jubileuszowy, choć kwestya, czy jeszcze oryginalniejszego nie będziemy oglądać we Lwowie.

Nadchodzi 250-ta rocznica założenia uniwersytetu.

Jest wszelka nadzieja, że uroczystość założenia uniwersytetu złączy się z drugą chwilą podniosłą: zawalenia się uniwersytetu.

Jedyny w swoim rodzaju program takiej uroczystości może być bardzo zajmujący:

O godz. 10-tej rano uroczyste nabożeństwo z kazaniem na temat: „Nic pozostanie kamień na kamieniu“, nadto w czasie nabożeństwa chór akademicki odśpiewa kantatę: *si fracta illabitur universitas.*

O godzinie 11-tej staną przed rampą wszechnicy tłumy nieprzejrzane; bowiem zjadą na dzień ten wszyscy z całego kraju słuchacze wydziału prawniczego, od Brodów i Zaleszczyk, od Borek wielkich i Drohobycza. Osobna straż obywatelska wskazywać będzie im drogę, aby nie zabłądzili szukając uniwersytetu. Zgromadziwszy się przed bramą, ruszą potem wszyscy ławą na korytarze pierwszego piętra, żadna sala ich bowiem nie pomieści. Tam na dany znak tupnie tłum cały nogą w podłogę z całych sił, a potem ratując życie schroni się ku żelaznemu przejściu do biblioteki uniwersyteckiej. Wstrząśnięty w posadach gmach uniwersytetu zwali się w gruzy, tak, aby kamień nie pozostał na kamieniu, bo gdyby choć cząstka murów ostała się cało, rząd wiedeński znalazłby w tem z pewnością asumpt do dalszego zwlekania z budową nowego gmachu uniwersyteckiego.

Możliwe jednak, że pięknej tej uroczystości gmach uniwersytecki nie doczeka, ale przedtem jeszcze o własnych siłach się zawali. Zaznaczyć w każdym razie trzeba, że młodzież i profesorowie dokładają starań, aby nie nadwerężać i tak wątłych sił życiowych staruszka. Chodzi się po uniwersytecie według recepty z „Wesołej jamy“: „cicho na paluszkach“, na najbardziej zaś zagrożonych korytarzach słuchacze wystrzegają się głośnego mówienia.

Chyba, że są tacy, w których piersiach płonie zarzewie zemsty. W czyjej zaś piersi łatwiej o uczucia zemsty, jak nie w spalonej przy egzaminie prawno-historycznym lub sądowym?

A że niemniejsza jest nienawiść spalonego prawnika do uniwersytetu od tej, którą kiedyś syn Amfilocha Greka żywił dla zwycięskiej Romy, więc Irydyon XX w. gotowy!

A jakiś Masynissa zbudzi go w chwili:

Kiedy w ogrodzie botanicznym będą gruzy tylko! Kiedy w sali XIV. będą cegły tylko! Kiedy w kwesturze będą prochy tylko!

Dalsze losy Irydyona XX. w. mogą być jednak wprost przeciwne losom bohatera Krasińskiego.

Bo nasyciwszy się widokiem zemsty, pójść może Irydyon snadnie, idei swej zapomniawszy,— do znienawidzonej "Romy" na — melanż z pianką.

A kiedy o kawiarniach mowa, poświęcić należy choć słów parę żałobnemu epitafium:

Oto przestał istnieć Akademosowy ongi lwowskiej bohemy gaj, oto wyschło źródlisko, z którego nieraz ze strumieniami kaw czarnych niezliczonych, biły strumienie natchnień z piersi lwowskiej braci literackiej: Kawiarnia Schneidra przestała istnieć.

Miał w swym żywocie chwile świetności, chwile, w których rzec mógł słusznie: „W moim obozie jest literatura lwowska“, (bo wszystkich gromadził rycerzy pióra), albo zgoła z emfazą zawołać: „W moim obozie jest Polska“, (bo się u Schneidra gromadziła endecya w jasnych chwilach swego żywota).

Na horyzoncie ubiegłego tygodnia nie wiele zresztą sensacyi, godnych zanotowania największy jest ten tajemniczy półuśmiech Giocondy, który od dni kilku błąka się po twarzy przyrody i ciche szepty słońca, które mówią głośno: Wiosna!

IOR.

faktu, że ludności polskiej na Śląsku grozi istotnie czechizacya, bo inaczej przecież nie możnaby było mówić o potrzebie obrony, uderzyć więc musi każdego dziwna bierność czeskiej Rady narodowej, że milczała w chwili, gdy fakt ten stwierdzono (a czyniły to od blizko dwóch dziesiątek lat pisma polskie na Śląsku) odezwała się dopiero, gdy poczęto mówić o samoobronie ze strony polskiej. Wprawdzie manifest powiada, że nie reagowano dotąd na wystąpienia pism śląskich, ponieważ „napastliwy sposób ich pisania" uchylał się z pod rzeczowej krytyki, — wyraża nawet zdziwienie, że poważna prasa polska nie skarciła tego postępowania pism śląskich, — ale tego rodzaju przedstawienie sprawy nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy i nieda się pogodzić z poczuciem bezwzględnej sprawiedliwości i etyki.

Bo najpierw: bojowy a często może zbyt gorący i nieparlamentarny ton walki publicystycznej na Śląsku cechował tak samo pisma polskie jak czeskie (te ostatnie nie spotkały się również ze skarceniem ze strony poważnych organów prasy czeskiej) a powtóre: echa tej walki przedostawały się na szpalty pism galicyjskich, urastały do formy rzeczowych traktatów, stawały się przedmiotem poważnych obrad na wiecach publicznych, wyzywały więc już oddawna w sposób właściwy opinię czeską do zajęcia jasnego stanowiska!

A jednak po stronie wyzwanej, i rzekomo pokrzywdzonej panowało milczenie. Trzeba było dopiero artykułu, przetransportowanego przez Warszawę, aby się odezwało echo...

I ten szczegół właśnie daje dużo do myślenia. Sympatye czeskie, wysyłane w stronę Rosyi, oddawanie jej berła panowania w przyszłej Słowiańszczyźnie, akceptowanie jej „obecnych" rządów w Królestwie, mogłyby uledz poważnej wątpliwości, gdyby cenzorzy warszawscy dowiedzieli się, że Czesi w walce o władzę tak samo nie znają granic słuszności i prawa i z „bratnim" nawet narodem biorą się za bary. Insynuacyę taką trzeba zdementować a do tego ma jedyne prawo czeska Rada narodowa, jako skonsolidowana reprezentacya wszystkich stronnictw.

I tu jest źródło rzeczonego manifestu, z którym szczegółowo rozprawimy się w następnym artykule.

Damazy Macoch przed sądem.

(Piąty dzień rozprawy).

Piotrków, 2. marca.

Dziś przesunęła się przed Trybunałem galerya świadków, zwłaszcza kobiet, z któremi Damazy Macoch pozostawał w ścisłych stosunkach.

Pierwszy zeznaje świadek Jeżewski. W roku 1909 poznał Damazego z Krzyżanowską. Co do telegramów, które otrzymywał w czasie pobytu Damazego w Warszawie, powiada świadek, że nie wiedział, od kogo pochodziły. W jednym telegramie było powiedziane: „Wszystko w porządku". co świadek tłumaczy tem, że jest to objaśnienie co do wikaryatu, które niebawem potem otrzymał. Świadek widział także na tydzień przed wykryciem mordercy, Załoga. Było to w Warszawie.

Adwokat przysięgły pyta, czy nic wiadomo świadkowi coś o podarunkach, które Damazy miał dawać kobietom. Świadek odpowiada, że żona jego otrzymała rzeczywiście złoty zegarek z łańcuszkiem, co do pierścienia zaś, to ten był zastawiony w lombardzie, a Damazy wziął kwit i wykupił. Na pytanie, czy innym kobietom Damazy również dawał podarunki, świadek z początku wzbrania się odpowiedzieć, jednakowoż przyciśnięty do muru, przyznaje, że także siostry jego żony otrzymywały takie podarunki.

Świadek Jeżewska powiada, że w Częstochowie poznała Damazego przed kilkunastu laty. Często przyjeżdżał Damazy do Warszawy, a raz oświadczył jej przy takiej sposobności, że przywiezie ze sobą kuzynkę. Potem przyjechał z Krzyżanowską, wdową po Franciszku. Ośm lat temu otrzymał świadek zegarek od Damazego. Z zeznań tego świadka okazuje się, że Damazy robił podarki całej rodzinie Ostrowskich.

Adwokat Korwin-Piotrowski podkreśla że Jeżewska otrzymała w podarunku naszyjnik, zaś siostry jej inne drogie prezenty i że jedna z sióstr otrzymała pianino wartości 500 rb.

Świadek Ostrowski zeznaje, że gdy sprawa zamordowania wyszła na jaw, mówił z Damazym, który wtedy rzekł do niego uroczyście: „Ręka Boska dosięgnie zbrodniarza".

Adwokat przys. Korwin-Piotrowski pyta, czy on wiedział o tem, że żona jego całuje się z księdzem i czy jej nie robił z powodu tego wyrzutów. Świadek odpowiada, że rzeczywiście ta zbytnia poufałość jemu się nie podobała i z powodu tego napisał nawet list do Damazego.

Następnie zeznają Ostrowska, Zajączkowska, siostra Heleny, i Zajączkowski, szwagier Heleny, który przemawia przez czas dłuższy. Opowiada jak poznał Damazego, jaki był stosunek do Heleny. Damazy opowiedział mu, iż przysiągł był Franciszkowi Krzyżanowskiemu, że będzie opiekunem jego wdowy. Następnie zeznaje świadek że otrzymał od Damazego złoty zegarek, ponieważ zaś nie chce mieć łupu od Damazego, przeto prosi aby przyjął ten zegarek. Zarazem świadek kładzie zegarek na stół. Powstaje kwestya co z tym przedmiotem zrobić, którą trybunał ostatecznie rozstrzyga w ten sposób, że przyłącza zegarek do dowodów rzeczowych, będących w posiadaniu sądu.

Następnie zeznaje rządca domu w którym mieszkała Helena, Grudziński. Opowiada, że pomieszkanie dla Heleny wynajął ksiądz w obecności Heleny, że także za pomieszkanie zapłacił a oddając Helenie kontrakt rzekł: „Weź to Helu".

Po przesłuchaniu dozorcy więziennego i pomocnika naczelnika więziennego, którzy złożyli zeznania odnośnie do korespondencyi zgodnie z aktem oskarżenia, przewodniczący zarządza przerwę, po której przesłuchuje się świadka Sachowskiego, który dostarczał klasztorowi paszy i innych produktów. Około 15. września widział świadek w restauracyi w Częstochowie dwóch zakonników (wskazuje na Damazego i Olesińskiego), którzy zachowywali się nieprzyzwoicie wobec kobiet. Świadek podszedł do nich i zagroził im, że doniesie o tem zachowaniu się przeorowi, ponieważ zaś zakonnicy potem świadka przeprosili, przeto darował im ich postępowanie.

Następnie ponownie przesłuchano świadka Piusa Przeździeckiego na fakt, czy Damazy wyjeżdżał bez zezwolenia wyższej władzy z klasztoru. Świadek powiada, że pewnym jest tego, iż wyjeżdżał z wiedzą władzy i w interesie klasztoru.

Adwokat Klejna zapytuje się świadka, czy po wyborze nowego przeora wydalono wszystką dawną służbę.

Świadek: Właśnie wczoraj czytałem tę kłamliwą wiadomość. Służba została ta sama, co za czasów Rejmana. Jedyny służący klasztorny Malz został wydalony za to, że w jego mieszkaniu działy się rzeczy, które zgubny wpływ wywierały na całą służbę.

Następnie odczytano zeznania ekspertów, z których wynika, że Wacław został zamordowany podczas snu, i że uderzenie w głowę siekierą było śmiertelne.

Prokurator Niedźwiedzki wnosi, aby rozprawa nad stosunkiem Damazego do Heleny odbyła się przy drzwiach zamkniętych, na co Trybunał się zgadza.

Poprzednio jeszcze następuje dodatkowe przesłuchanie oskarżonych. Damazy Macoch składa zeznania co do wywiezienia trupa i co do kradzieży ze skarbczyka.

Ponieważ w ciągu tych zeznań Damazy składa główną winę na Olesińskiego, przeto prosi tenże, aby mu dozwolone było zapytać Damazego, czy mu wprost w oczy powie i potwierdzi to samo. Trybunał zezwala na to i następuje konfrontacya Damazego z Olesińskim.

Olesiński: Kiedy jam ci dawał 500 rb.?

Damazy: Dostałem.

Olesiński w uniesieniu: Powiedz za co zabiłeś Wacława?

Damazy: Mówiłem.

Trybunał zarządza na 6 minut rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Potem przesłuchuje się ekspertów.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek. Wyrok zapadnie w czwartek.

Inauguracya kursu współdzielczego

urządzonego z inicyatywy polskiego Tow. pedagogicznego oraz Związku stow. akademickich „Ogniwa" odbyła się wczoraj w żółtej sali Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. W inauguracyi brali udział prof. Głąbiński i Doliński, z ramienia Rady szkolnej krajowej radca Okęcki, z ramienia Izby handlowej i przemysłowej sekretarz dr. Korkis, z ramienia Instytutu technologicznego dyrektor Tatarczuch, z ramienia związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych prezes Biechoński i dyrektor Ulmer, poseł dr. Stefczyk, dyrektor Tomaszewski, nadradca Łaski, redaktor Milewski i w. i.

Inauguracyę zagaił dr. Witołd Lewicki, imieniem Związku zarob. i gosp. przemawiał prezes Wojciech Biechoński, a imieniem polskiego Towarz. pedagogicznego dyrektor dr. Franciszek Tomaszewski. Wykład inauguracyjny wygłosił dr. Stanisław Głąbiński. Prelegent wskazał, że nad sposobami i środkami, któreby mogły rozwiązać kwestyę społeczną, zastanawiają się od dawien dawna umysły uczonych i interesowanych. W ostatnich zwłaszcza czasach spodziewają się niektórzy, iż państwo tę kwestyę zdoła rozwiązać. Niewątpliwie państwo może obecnie zdziałać w tej kwestyi znacznie więcej, aniżeli dawniej, jednakowoż do rozwiązania kwestyi powołane jest jedynie samo społeczeństwo, gdyż ono tylko posiada moc twórczą. Rola państwa ograniczyć się może jedynie do pomocy, którejby potrzebowało społeczeństwo do rozwiązania kwestyi społecznej.

Prelegent omawia następnie historyę kooperatywy oraz różne rodzaje zrzeszeń konsumentów i producentów, wpływ państw na ruch kooperatystyczny, oświadczając się przeciw ubieganiu się kooperatyw o pomoc państwową oraz przedstawia działalność Schultzego i przeciwną tezę Lassala. Omawiając rozwój i obecny stan kooperatyw u innych narodów, twierdzi mowca, że powodem, dla którego u nas ruch kooperatystyczny dotychczas się nie rozwinął, jest, iż Polacy są indywidualistami, wskutek czego w każdej pracy społecznej panuje anarchia i rozstrój przekonań. — Nie wystarczy solidarność w chwilach podniosłych, musi ona być zawsze i wszędzie, a to tem bardziej, że tylko wówczas uda nam się drogą kooperatywy zwalczyć zagrażający nam obcy kapitał.

Bardzo zajmujący wykład nagrodziła licznie zebrana publiczność żywemi oklaskami.

Obywatelski wiec w sprawie mieszkaniowej.

Wczoraj przed południem odbył się w sali obrad Rady miejskiej obywatelski wiec w sprawie mieszkaniowej zwołany przez komitet obywatelski wraz z Tow. sądowych urzędn. kancelaryjnych, Tow. gal. urzędn. podatkowych, Związkiem kredytowym urzędników i ogólnem gal. Tow. budowlanem i mieszkaniowem.

Na wiec ten przybyło też liczne grono radnych m., między innymi pp.: Ciuchciński, Pawlewski, Schneider, Maresch, Zawojski, Ihnatowicz, Hingler, Toepfer, Przygodzki, Szczurkiewicz, Janowicz, Stahl, Czarnecki, Włodzimirski, Philipp, Mikołajski i radca miejski i cesarski — p. Wi-

xel. Przybyło też kilku posłów do parlamentu, a mianowicie pp. Hudec, Breiter i Diamand.

Osią obrad wiecu była sprawa parcelacyi Krasuczyna między urzędników i stanowisko Rady miejskiej wobec prośby przyszłych mieszkańców tej nowej dzielnicy o urządzenie wodociągów. Referat w tej sprawie wygłosił p. Wł. Kostrzewski, który przedstawił sprawę następująco:

Do Rady miejskiej wpłynęło jeszcze w roku 1910 podanie o pozwolenie na parcelacyę Krasuczyna i z prośbą o urządzenie tam ulic i wodociągów. I oto uchwałą z 25 sierpnia 1910 r. zezwoliła wprawdzie Rada gminna na tę parcelacyę pod takimi atoli warunkami, które dojście do skutku tej parcelacyi wprost uniemożliwiają. Oprócz bowiem odstąpienia miastu bezpłatnie gruntów na ulice o obszarze 10 morgów, oprócz złożenia kwoty 147.000 K na urządzenie trzech zaledwie ulic i kanałów, a 30.277 K na koszta instalacyi oświetlenia, zażądała jeszcze gmina zapłaty kwoty 150.000 K na koszta założenia wodociągu.

Przeciw rezolucyi tej wnieśli właściciele Krasuczyna rekurs, który dotychczas nie został załatwiony. Gdyby uchwała rady gminnej została utrzymana w mocy, cały plan rozparcelowania Krasuczyna i wybudowania domków urzędniczych upadnie, gdyż żaden z urzędników na złożenie tak znacznej opłaty zdobyć się nie potrafi. Gminie wolno zezwolenie swoje na parcelacyę uczynić zawisłem od jednego tylko warunku, tj. odstąpienia jej pewnej części gruntu pod ulice, a za zakładanie, utrzymywanie, administracyę wodociągów i rozszerzenie ich sieci nie wolno jej pobierać innej opłaty, jak podatek gminny aż do wysokości 5 procent od czynszu najmu. — Jako władza sanitarna musi miasto czuwać nad zdrowotnością miasta, musi dać wodę zdrową swym mieszkańcom, którymi są także mieszkańcy Krasuczyna.

W rezultacie przedstawił referent rezolucyę, którą wiec uchwalił aklamacyjnie. — Rezolucya brzmi:

„Zgromadzeni na wiecu wyrażają żal i zdumienie, że Reprezentacya miasta Lwowa mogła wogóle wobec tej tak ważnej dla ogółu mieszkańców sprawy zająć stanowisko wprost nieprzychylne i zmierzające do sparaliżowania chwalebnych usiłowań stowarzyszeń budowlanych i pojedynczych jednostek, a najdobitniej dała ona wyraz temu swemu nieprzychylnemu stanowisku w sprawie parcelacyi gruntów na Krasuczynie, nakładając na tamtejszych parcelantów ciężary dotąd przez nikogo we Lwowie nigdy nieponoszone i sprzeczne wprost z przepisami ustawy.

Ażeby z tego wypadku nie powstał prejudykat, kryjący w sobie na przyszłość niebezpieczeństwo także dla innych stowarzyszeń budowlanych i ogółu obywateli miasta, zgromadzeni zwracają się z prośbą do Reprezentacyi miasta, ażeby zmieniła swe stanowisko w tej sprawie, stając na gruncie czysto obywatelskim i zgodnym z przepisami ustawy.

Wreszcie zgromadzeni wyrażają nadzieję, że Reprezentacya miasta zechce pójść za przykładem rządu i innych miast, zajmie się szczerze sprawą mieszkaniową i każdą akcyę, popierającą budowę mieszkań na dalszych peryferyach miasta, otoczy odtąd swą opieką i skuteczną pomocą“.

W dyskusyi nad rezolucyą zabierało głos wielu mowców. Stanowiska Rady miejskiej bronili pp. Toepfer, Włodzimirski i Hingler. Przemawiał też poseł Hudec, który krytykował działalność obecnej Rady. W końcu adwokat dr. Schönfeld odczytał opinie w sprawie parcelacyi Krasuczyna, wydane przez takie powagi, jak prof. Till, Rosenblatt i Allerhand, a ci twierdzą, że Rada miejska nie ma uzasadnionego prawa żądać od parcelantów jakiejś nadzwyczajnej kwoty 150 tysięcy koron.

W końcu uchwalił Wiec pozostawić komitet zwołujący w permanencyi, celem dalszego pilnowania tej sprawy.

Ingres ks. biskupa Sapiehy do katedry wawelskiej

odbył się wczoraj przed południem w Krakowie. Na wielkim ołtarzu z powodu uroczystości złożono krzyż królewski Kazimierza Jagiellończyka i złotą różę ofiarowaną przez papieża żonie Augusta III., zaś w środku cenny tryptyk z XV. wieku. Przed ołtarzem po prawej stronie ustawiono tron dla ks. biskupa, po lewej zajęli miejsca w dwóch rzędach ks. arcybiskupi i biskupi: Bilczewski, Teodorowicz, Czechowicz, Chomyszyn, Pelczar, Wałęga, Fischer, Bandurski. W presbiteryum w dwóch pierwszych rzędach krzeseł zasiedli ministrowie Zaleski i Długosz, namiestnik Bobrzyński, marszałek Badeni, wiceprezydent Rady szkolnej Dembowski, szefowie sekcyi Ćwikliński z ministerstwa oświaty i Gałecki z min. skarbu szef biura prezydyalnego radca namiestnictwa Schultis.

Przed godziną 9 rano odezwał się dzwon Zygmunta i dzwony wszystkich kościołów w Krakowie na znak, że ks. Sapieha wyjechał z pałacu. Na Wawel przybył biskup od strony klasztoru Bernardynów wśród szpaleru bractw kościelnych i tysięcy ludu.

U bramy wiodącej z Wawelu do katedry powitało biskupa Sapiehę duchowieństwo, biskup przeszedł procesyonalnie do katedry, wejście do katedry odbyło się z odpowiednim ceremoniałem, chór odśpiewał „Ecce sacerdos“. Ks. biskup wstąpił do kaplicy Najśw. Sakramentu, dopełnił adoracyi przed ołtarzem św. Stanisława a następnie przybył przed wielki ołtarz. Tu przywdział szaty pontyfikalne, w mitrze z pastorałem zasiadł na tronie. Kancierz konsystorza kanonik Nikiel odczytał bullę papieską ustanawiającą ks. Sapiehę biskupem krakowskim.

Imieniem całego duchowieństwa i wszystkich wiernych dyecezyi ks. biskup Nowak powitał nowego pasterza krótką przemową, na którą ks. Sapieha krótko odpowiedział, dziękując biskupowi Nowakowi za sprawowanie rządów dyecezyi po zgonie ks. Puzyny i prosząc o dalszą pomoc, wreszcie zaznaczając potrzebę solidarności duchowieństwa z pasterzem dyecezyi. Chór odśpiewał „Te Deum“, duchowieństwo złożyło homagium. W czasie „Te Deum“, bito w dzwon Zygmunta i wszystkie dzwony kościołów krakowskich. Ks. Sapieha przystąpił do odprawienia uroczystej sumy, przywdział mitrę biskupa Strzempińskiego z XV wieku, ornat królowej Anny Jagiellonki, racyonał królowej Jadwigi, pastorał biskupa Małachowskiego. Po sumie przemówił ks. Sapieha do wiernych z ambony, zachęcał do kierowania się zasadami wiary chrześcijańskiej w życiu społecznem, rodzinnem i narodowem, wskazał, że jako Polacy, których jedyną siłą zdrowie moralne narodu, powinniśmy się jak najbardziej strzedz osłabienia zmysłu moralnego. Na zakończenie udzielił ks. Sapieha błogosławieństwa apostolskiego. Po ukończeniu ingresu udał się ks. Sapieha do klasztoru Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, a następnie do domu pracy na Kazimierzu, gdzie podejmował ubogich obiadem; obiad otrzymało 300 ubogich. Był także w klasztorze ks. Misyonarzy na Kleparzu, gdzie przyjmował deputacyę lwowskiego stowarzyszenia „Skała“.

O godzinie 6 wieczór odbył się w pałacu biskupim obiad dla 200 osób w kilku salach pałacu. Podczas obiadu wzniósł książę biskup Sapieha toast na cześć papieża i cesarza, następnie toastował na cześć namiestnika Bobrzyńskiego, ministrów Zaleskiego i Długosza, marszałka Badeniego. Następnie namiestnik dr. Bobrzyński wzniósł toast na cześć ks. biskupa Sapiehy. Dalej ks. biskup Sapieha toastował na cześć episkopatu w ręce ks. Bilczewskiego a ks. Bilczewski imieniem episkopatu na cześć ks. Sapiehy, ks. biskup wreszcie w ręce prez. Lea na cześć miasta. Szereg toastów zakończył minister Zaleski toastem na cześć matki ks. biskupa księżnej Jadwigi Sapieżyny.

Ks. biskup Sapieha przez swego sekretarza ks. dra Niemczyńskiego przesłał wczoraj popołudniu order papieski św. Sylwestra wiceprezydentowi miasta Hanrykowi Szarskiemu. Order ten nadał Ojciec św. p. Szarskiemu jako naczelnikowi deputacyi rady miasta, która była w Rzymie na konsekracyi ks. Sapiehy. W ten sposób papież chciał zaznaczyć swą wdzięczność dla reprezentacyi rady miasta Krakowa, że wzięła udział w uroczystości konsekracyi.

KRONIKA.

Upadek „Gońca“. Pięć lat tylko wychodził, ale żył za 50. Wierny swej nazwie, gonił jak mógł, w latach pierwszych i tłustych początkami, w miesiącach ostatnich „ostatkami“. Temperamentu mu, co prawda, nie brakło. „Goniec“ biegł naprzód, to w tył, nieraz zbaczał w prawo i w lewo — a po drodze krzyczał i pluł. Pluł z zamiłowaniem tam, gdzie mu kazali panowie z frontu. Boć znana rzecz, że „Goniec“ był oficynowym organem (od tyłu) partyi wszechpolskiej, która front swój ulokowała w „Słowie“, więc co „Słowu“ leżało na sercu, czy na wątrobie, a czego nie mogło dla „przyzwoitości“ (hehe!) powiedzieć, w tem wyręczał go „Goniec“. A więc obrzucał błotem wszystkich i wszystko, co tylko ośmieliło się stanąć na drodze pięknym ideom wszechpolskim, dostawało się więc wszystkim stronnictwom polskim, dostawało żydom, Rusini byli zjadani w „Gońcu“ na śniadanie, obiad, na kolacyę i „do poduszki“, dostawało się i namiestnikowi i rządowi... Myślałbyś, taka ci jucha zawadyacka i niezależna, a to tymczasem efrontejny ulicznik. Pluł, bryzgał błotem, spotwarzał i klął. A gdyś go chciał poskromić, to biegł na drugą stronę ulicy, wystawiał język i używał dopiero z „wałów“!

W smętnem, elegijnem epitafium, jakie sam sobie na grobie we wczorajszym ostatnim numerze wydrukował, powiada, że „praca“ jego nie znalazła w społeczeństwie oddźwięku i... pieniędzy. „Z powodu braku prenumeratorów i poparcia, zamykamy wydawnictwo...“ Oto jest bilans działalności wszechpolskiego dzienniczka. Co to za brzydkie to nasze społeczeństwo, że nie chciało go popierać!

Kalendarzyk:

Poniedziałek: Rzym.-kat. Kazimierza kr. — Gr.-kat. Lwa ep.

Repertuar Teatru miejskiego:

W poniedziałek po raz 4-ty „Irydyon“ Zygmunta Krasińskiego.

We wtorek po raz 2-gi w bieżącym sezonie „Traviata“, opera w 4 aktach.

We środę po raz 5-ty „Irydyon“ Zygmunta Krasińskiego.

We czwartek o g. wpół do 4. pop. „Romantyczni“, komedya w 3 aktach.

We czwartek o g. 7 wieczór „Rigoletto“, opera w 3 aktach.

W piątek po raz 1-szy „Topiel“, dramat w 3 aktach Przybyszewskiego.

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny.

Walne Zgromadzenie Tow. Szkół Jordanowskich odbędzie się we środę dnia 6 marca o g. 7 w lokalu szkoły im. K. Jordana ul. Mikołaja 16. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności, 2. Wybór prezesa, zastępcy, 5 członków ze sfer rodzicielskich do Zarządu i 3 członków do komisyi rewizyjnej, 3. Wnioski. — Wpisy nowych członków przyjmuje się przed godziną 7-mą.

Zagadnienia postępu w Polsce. I. Historya i socyologia, II. Postęp i rozwój. III. Polska wiara w postęp — pod tym tytułem wygłosi staraniem „Życia“ 3 odczyty p. Tytus Filipowicz, znany teoretyk socyologiczny w dniach 4, 6 i 7 marca w sali Muzeum przemysłowego. Początek 7·30 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W poniedziałek 4. bm. prof. gimn. E. Kipa „Wojna 1812 roku“ (Napoleon a Polska), sala mineralogii w zakł. chem. uniw. ul. Długosza 6. Początek godz. 7.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. We wtorek 5. bm. odbędzie się w sali stow. murarzy przy ul. Cłowej 6 wykład red. Hankiewicza pt.: „Wojna czy pokój“. Początek o 7·30 wieczór. Wstęp wolny.

W Związku równouprawnienia kobiet odbędzie się w środę 6 marca o godz. 7-mej wieczorem ul. Batorego l. 36 II. p. czwarty dyskusyjny wieczór dla członków. Referat p. t. „Czego się mogą spodziewać po sejmowej reformie wyborczej kobiety“ wygłosi p. dyrektor Herman Feldstein, wybitny członek polskiej demokracyi. Goście mile widziani.

Z muzyki. Eugené Ysaye, najznakomitszy skrzypek współczesny, wystąpi w sezonie bm. we Lwowie dwa razy. Pierwszy koncert zapowiedziany pierwotnie przez biuro koncertowe Türka na 15. marca jako 10 i ostatni wieczór abonamentowy, odbędzie się już we środę dnia 13. marca. Program obejmuje; Grieg, sonata g-dur; Saint-

Saens, koncert H-moll; Bach, Chaconna, oraz szereg mniejszych kompozycyi. Na koncert ten wszystkie miejsca zostały wysprzedane.

Z powodu niezwykłego zainteresowania, jakie koncert Ysayea wzbudził, zaprosiło biuro koncertowe artystę na 2-gi występ, który się odbędzie w piątek dnia 15. marca z następującym programem: Beethoven, Sonata C-moll; Mendelsohn, koncert E-moll; Bach, koncert na 2 skrzypce; Svendsen, Rouzanza; Saint-Saens, Rondo. Akompaniuje prof. Otto Schulhof.

Pozostałe bilety są do nabycia w składzie nut W. Zadurowicza.

Walne Zgromadzenie Tow. „Ochrona młodzieży" odbyło się dnia 3 b. m. w lokalu Ligi pomocy przemysłowej. Przewodniczył p. Bol. Lewicki. Na wniosek p. K. Sklepińskiego udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutoryum z rachunków. Prezesem wybrany został ponownie p. Bolesław Lewicki, wiceprezesem p. Stanisław Majerski, sekretarzem p. Wiktor J. Sedlaczek, skarbnikiem p. Franciszek Żmudziński; członkami Wydziału pp. rektor Stanisław Królikowski, Emanuel Naganowski, ks. dr. Nestor Szokalski, ks. dr. Kazimierz Thullie, radca dworu prof. dr. Maksymilian Thullie, Walery Włodzimirski i dr. Walenty Wróbel; do komisyi rewizyjnej weszli pp. Franciszek Garczyński, Leon Oberski i Karol Sklepiński.

Walne zgromadzenie uchwaliło postarać się u ministerstwa handlu o wydanie zarządzenia, że listy poste-restante dla niedorosłej młodzieży wolno wydawać tylko w obecności opieki domowej adresata, względnie adresatki; uchwalono podziękować ministrowi skarbu p. Zaleskiemu za wydanie zakazu sprzedawania w trafikach pism pornograficznych i romansów sensacyjnych; uchwalono uprosić ministerstwo kolei o analogiczne zarządzenie na dworcach kolejowych; uchwalono uprosić Gremium księgarzy lwowskich o utrzymanie w mocy bardzo pożytecznej zeszłorocznej uchwały co do nieotwierania księgarń w niedziele; uchwalono wreszcie interweniować w prezydyum dyrekcyi policyi w sprawie pojawiających się coraz częściej wstrętnych widowisk w lwowskich kinoteatrach.

Zygmunt Stary i jego włoscy artyści. Dyrektor Feliks Kopera przyjeżdża do Lwowa, uproszony przez „Towarzystwo upiększenia miasta" — celem wygłoszenia najbliższego odczytu z cyklu wykładów z dziedziny kultury artystycznej. Znakomity prelegent mówić będzie — we wtorek dn. 12 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego — na temat „Zygmunt Stary i jego włoscy artyści". Z powodu wielkiego zainteresowania, jakie wśród kulturalnej publiczności wzbudził najbliższy odczyt i licznych w tym kierunku zapytań — Zarząd urządzającego Towarzystwa donosi uprzejmie, że bilety można naprzód nabywać w sklepach WPanów: Altenberga, Gubrynowicza, Połonieckiego Starcka i Zaleskiego. Ceny biletów; krzesła 1 K, wstępy 50 h. Dla członków „Tow. Upiększenia miasta Lwowa", dla PP. Słuchaczy Uniwersytetu i Politechniki ceny zniżone do połowy.

Samobójstwo. W mieszkaniu szwagra swego p. Szwedzickiego, strzeliła do siebie w zamiarze samobójczym Janina Laurukówna, młoda bo 16 letnia panna. Desperatka poznała przed rokiem Bronisława G. słuchacza akademii handlowej i zakochała się w nim. Młodzi postanowili się pobrać. Obecni opiekunowie Janiny byli przeciwni znajomości z p. G. chcąc Janinę wydać zamąż. Ona jednak przeniosła śmierć nad połączenie się z człowiekiem, którego nie kochała i zerwaniem z G. Pod nieobecność domowników, wyjęła Laurukówna rewolwer szwagra i wymierzywszy przed lustrem strzeliła w skroń. W tej chwili nadszedł chłopak pracujący w sklepie u p. Szwedzickiego i zobaczywszy okrwawioną Janinę, wybiegł na ulicę, gdzie spotkał przejeżdżające właśnie pogotowie ratunkowe. Wezwany lekarz pośpieszył ciężko rannej z pomocą, która ograniczyła się do założenia zewnętrznego opatrunku, gdyż dalszy ratunek był już niemożliwy, bo kula utkwiła w mózgu. G. dowiedział się wkrótce o wypadku i przybiegł do mieszkania p. Szwedzickich, chcąc zobaczyć się z konającą. Tu, przed wyjaśnieniem sytuacyi aresztowano go i sprowadzono na inspekcyę, a po przesłuchaniu wypuszczono go na wolność, gdyż okazało się, że G. żadnej nie ponosi winy w tym tragicznym wypadku.

Nożowcy między sobą. Bandy nożowców grasują w poszczególnych dzielnicach miasta naszego, żywią do siebie często nienawiść, kończącą się, w razie spotkania, krwawą rozprawą. Taki wypadek miał miejsce wczoraj w szynku Reicha, w Rynku. Około godziny 9-ej wieczór siedziało tam towarzystwo, złożone z herszta awanturników i nożowców, grasujących w śródmieściu Kajka, jego kochanki Heleny Demetrówny i Juliana Sternalskiego z kochanką Waterską. Nagle zjawiła się w szynku banda nożowców z Gródeckiego, z Piotrem Berczańskim na czele, a widząc słabe siły kolegów z śródmieścia, poczęli z nich kpić, chcąc sprowokować awanturę. Wkrótce wywiązała się krwawa walka na noże, której ofiarą padł niewinny zupełnie Stanisław Janiszyn, otrzymawszy kilka śmiertelnych pchnięć nożem. Pozatem zostali ciężko poranieni Kajko i Sternalski wraz ze swemi kochankami. Po rzezi, zbiegli napastnicy natychmiast, lecz policya zarządziła za nimi pościg. Janiszyna w beznadziejnym stanie i resztę pokaleczonych odstawiono do szpitala.

Drugie biuro sprzedaży biletów kolej. Z początkiem marca b. r. otwiera się we Lwowie oprócz już istniejącego biura miastowego kolei państwowych (w pasażu Hausmanna) drugie biuro sprzedaży biletów kolejowych. Biuro to prowadzone przez „Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo dla podróży i transportu" przy ul. Kościuszki l. 7, wydawać będzie bilety dla ruchu lokalnego kolei państw. dla ruchu związknwego kolei austryackich i węgierskich, oraz ruchu zagranicznego.

Sam się zgłosił. Jan Woszuliński dowiedział się, że żonę jego za jakieś „nieformalności" przymknięto w areszcie policyjnym. Upił się więc biedak z żalu, a będąc już w „odpowiednim" nastroju, poszedł do aresztu, by odwiedzić żonę. Tak natarczywie wpraszał się do wnętrza, że poznano jego stan i uczyniono zadość jego życzeniu — chociaż nie w całości. Z żoną się bowiem nie widział, ale za to zamknięto go aż do wytrzeźwienia.

Przetarg niepodjętych towarów. Dnia 5. b. m. o godzinie 9 odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi w Stryju publiczny przetarg niepodjętych towarów, jako to: wódki, wina, śledzie, cukierki, zapałki, świece, farby, smary, naczynia ze żelaza i blachy, meble, maszyny i narzędzia rolnicze, miotły, towary bławatne, próżne beczki i t. p. o ile te towary nie zostaną podjęte.

Rozbrojony. Dolcio Satz, wybierał się na redutę do Jad Charuzim, a chcąc grać dzielnego wojaka, postanowił przebrać się za „pana policyanta" (jak się na policyi wyraził). Pożyczył sobie w tym celu szablę podobną do policyjnej i szedł do domu przebrać się, kiedy nagle z ciemności wynurzył się autentyczny policyant (którego Dolcio chciał imitować) i ujrzawszy szablę, aresztował tego, który ją niósł. Na policyi wyjaśnił Satz cel, jakiemu służyć miała szabla, ale to nie pomogło. Musiał on szablę złożyć w depozycie policyjnym, sam zaś poszedł do domu przebrać się w „kogoś innego". A może na reducie udawał rozbrojonego policyanta?

Na sanotoryum w Hołosku. P. Serafina Dubieńska złożyła w naszej Administracyi K 2 na sanatoryum w Hołosku.

Listy z Paryża.

(De Polonis nil nisi male...!)

Paryż w lutym.

Melancholijna ta, może zbyt... „efektowna", refleksya przychodzi mi do głowy przy czytaniu świeżo wydanego romansu Emila Corot p. t. *De Loin*. Nic albo źle! I mówią tak o nas nietylko serdeczni nasi przyjaciele Suworyny i Puryszkiewicze, ale ci, do których zwracamy się z ankietami i odezwami, jako do wyroczni sprawiedliwości, od których oczekujemy słowa pociechy, pociechy oczywiście — platonicznej; było to w stosunku do nas wieczną zasadą, jeżeli nie francuskiego narodu to w każdym razie francuskiego rządu. Pocieszano nas platonicznie za najlepszych czasów, czy to w roku 1830 gdy rząd ten zwał się królestwem, czy to w roku 1863 gdy się zwał cesarstwem, a zwłaszcza w roku 1848, gdy był młodziutką świeżo upieczoną republiką. Ówczesny minister spraw zewnętrznych w rządzie tymczasowym zbywał arcyzręcznie polskie delegacye pięknemi obietnicami i zapewnieniami o swej dla Polaków miłości, co mu zresztą nie przeszkadzało w swej „Histoire des Girondins" w przykry sposób naród nasz zaatakować (wystąpienie to wywołało w swoim czasie list protestujący Zygmunta Krasińskiego). Opublikowane dziś dokumenty archiwalne świadczą dobitnie, że rząd francuski w 1848 roku powziął wyraźną decyzyę b a ł a m u c e n i a Polaków, unikając zarazem rzucenia w grę poza czczymi frazesami jakiejkolwiek realnej stawki.

Nie idze mi bynajmniej o podszczuwanie naszej narodowej godności, czy czupurności przez podkreślanie pewnych faktów, choć jaskrawych, w gruncie jednak pozbawionych zasadniczego znaczenia. Zatem uważam, że machnąć jedynie ręką należy, gdy „Matin" zdając sprawę ze wstrętnych kradzieży u antykwaryuszów (popełnionych przez jakiegoś jegomościa bez narodowości, urodzonego na Kaukazie) drukuje na czele numeru olbrzymiemi czcionkami ten ironiczny tytuł: „Le noble polonais était bibliophile". Wzruszyć również należy ramionami, gdy taki pan Urbain Gohier publikuje artykulik pod tytułem: „Vive la Pologne Monsieur!", w którym wywleka wszystkie zdarzenia skandaliczne, mogące obłocić polskie imię, przyczem stawia je na jednym planie z wydarzeniami głośnemi coprawda, ale domagającemi się zgoła innego traktowania. Wzrusza się na podobne objawy ramionami a to dla tego, że wiadomo, iż z takimi panami jak Urbian Gohier lub Gustave Téry niema co polemizować; dwa tylko na nich istnieją sposoby: banknot albo szpicruta.

Nie należy się również rozgoryczać, jeżeli w szeregu zdarzeń naszego życia, zaszłych w ciągu ostatniego kilkulecia, przedostały się do wielkich dzienników paryskich jedynie tylko sprawa hrabiego Ronikiera, historya trupa w sofie i skandal domu schadzek przy ulicy Widok w Warszawie. Jest to zupełnie normalne; popularne rozchodzące się w milionie egzemplarzy dzienniki zmuszone są polować na sensacyę i tylko na sensacyę — jednostronność i krótkowzroczność nie są koniecznie dowodem złej woli.

W książce Corot'a dostrzegłem jednak wyraźną złą wolę, znalazłem szczegół zupełnie realny, robiący wrażenie pewnej zupełnie znamiennej na punkcie poglądów francuskiej burżuazyi typowości. Akcya romansu odbywa się w Petersburgu. Bohaterem powieści jest szlachetny i poetyczny Lekain, wyemigrowany Francuz. I tragedyą całego życia tego biednego Francuza jest nieostrożne jego małżeństwo z... Polką. I żeby jeszcze ta kobieta była jakąś „czarną damą" wampirem krew wysysającym; nie, Polka, zdaniem p. Corot, podobnie względnie interesujących instynktów mieć nie może — jej tylko i jedynie potrzeba pieniędzy. Autor dał nam portret naturki płaskiej, wulgarnej, małomieszczańskiej, a jednak głupio zarozumiałej na punkcie swego polskiego szlachectwa.

By się jej dobra partya nie wymknęła, pozorowała ta „panna Skrzyzanowska" przed swym narzeczonym naturę łagodną, anielską, oszukując go zarazem, co do rzeczywistego stanu swego majątku. W kilka lat po ślubie staje się ladacznicą, prowadzi po kabaretach awanturnicze, nocne życie i powraca do męża jedynie, gdy jej zabraknie rubli, a im więcej ich dostaje, tem bardziej się jej serce raduje.

Nie można też wycieczki pana Corot, uważać za prosty nietakt. Wprowadzenie Polki do powieści, dziejącej się w Petersburgu, było zupełnie zbyteczne — zresztą poza tem o Polakach i o Polsce niema ani słowa. Obarczenie tylu ujemnymi rysami Rosyanki byłoby nieładne i z tego to względu autor intencyonalnie wprowadził ów wyraźny czynnik rozkładu i gangreny w społeczeństwie rosyjskiem wprowadził ową typową fałszywą Polkę, której się należy wystrzegać jak zarazy i w której sidła wpadł na swe straszne nieszczęście, nieświadom rzeczy, szlachetny Francuz i złamał całe swe życie.

Ów motyw, chwała Bogu, nie bardzo rozwinięty, ale bezpornie centralny jest kwiatkiem rozkwitłym na ciepłym gruncie „Alliance cordiale"; czuć, że p. Corot, który przebywał długie lata w Rosyi, niejednokrotnie miewał sobie poufne pogawędki z kuzynami panów Bobrińskiego i Puryszkiewicza; i nie to jest dziwne, że ci panowie w ten sposób francuskiego autora „uświadamiali"; dziwnem natomiast jest bardzo, iż liberalny autor francuski (boć przecie w innych miejscach swej książki jest p. Corot liberalny) taki serdeczny kredyt dał tym nacyonalistycznym „skargom". Niestety przekonany jestem, że p. Corot nie jest wyjątkiem i gdyby sam Puryszkiewicz puścił się w „tournée" po Francyi, przeważna część narodu (począwszy od robotników, zwących się antymilitarystami!!) mimo swych idejek wolnościowych, powitałaby go grzmotem oklasków; nie pogłębianoby analitycznie jego społecznych zapatrywań, natomiast unoszonoby się temperamentem, chłopięco nad jego wojackim animuszem; nad dzielną zapalczywością, z jaką ukochał drogą Rosyę.

A że wspomniany kwiatek nacyonalistyczny dał się szczęśliwie na grunt trzeciej Republiki przesadzić, dowodem, iż nikt zań p. Corot nie zkarcił. A przecież wszyscy to zauważyli, tylko jedni rozumowali iż podkreślać, czy prostować nie warto, inni zaś wierzyli święcie, że takie właśnie są Polki i, że innej roli grać im nie sądzono.

Książka zyskała pochwały; pochwalił ją zwłaszcza w dzienniku „Temps" p. Rageot, podnosząc mnogość dokumentowanego papieru. A że wypowiedział swój sąd z głębią przekonania, wywnioskować można z faktu, iż światły sprawozdawca (powieści oczywiście w ręku nie miał) jednego z największych warszawskich dzienników, cytując słowa krytyka, dodał od siebie, że powieść Corot'a „da niewątpliwie Francuzom niejedną cenną oryentacyę w labiryncie spraw i stosunków rosyjskich"...

Musimy stwierdzić, że wystąpienia Corot'ów wpływ swój wywierają; gorzej: są one zupełnie normalne, nikogo nie dziwią, wypływają zupełnie naturalnie z usposobienia i umysłowości dzisiejszej burżuazyi... Czują to zwłaszcza Polacy i niejeden, co mniej rycerski, uznaje swą „nationalité polonaise" za niebezpieczną. A może to i nasza wina, jeżeli grunt się tu stworzył tak dla wszelkich oczernień podatny?? Może? Jeżeli tak, to tem lepiej, w naszej bowiem jest mocy z tym stanem rzeczy walczyć. Zdarzy mi się zatem pewnie jeszcze kiedyś pomówić o naszych drogach, siłach i środkach. Pracujmy!!

Bowiem (będąc sam z tych nielicznych, którzy stoją na franko-polskiem rozgraniczu) należą do stronników akcyi informatorskiej, o ile jest ona naprawdę poważna i skuteczna i nie lekceważą korzyści wypływających z francusko-polskiego zbliżenia. Przypuszczam jednak, że nie należy się poddawać fałszywemu urokowi miłej, chełpliwej, usypiającej kołysaneczki na nutę: „Kochajmy się, kochają nas!"

HENRYK KORAB-KUCHARSKI.

KRONIKA KRAJOWA.

Czerniowce.

Obchód jubileuszowy ku czci Krasińskiego. — Na zaproszenie Towarzystwa akadem. „Ognisko" zebrali się w sobotę dnia 2-go marca br. w lokalu „Ogniska" liczni reprezentanci wszystkich Towarzystw polskich w Czerniowcach, celem omówienia urządzenia obchodu jubileuszowego ku czci Krasińskiego. Po długiej dyskusyi ustalono termin urządzenia na 24. marca b. r. Uroczystość składać się będzie z nabożeństwa z kazaniem okolicznościowem w kościele ormiańskim i z poranku uroczystego w wielkiej sali „Domu polskiego". Wykonanie programu poranku poruczono „Ognisku".

Na program poranku złożą się odczyt o Krasińskim, deklamacya i produkcya chóru akademickiego „Ognisko".

Z Sokoła. W niedzielę, dnia 10. marca br. o godzinie 3. po południu odbędzie się w „Domu polskim" zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Czerniowcach celem dokonania wyboru prezesa, wiceprezesa, 10 członków Wydziału, komisyi rewizyjnej z dwóch członków i jednego zastępcy, jakoteż delegata do Związku.

Polski bal „Ogniska". Dochód z balu Towarz. akadem. „Ognisko", który się udał znakomicie, wynosi brutto w pokaźnej kwocie 4929 kor. i 25 hal., a rozchód w kwocie 3424 kor. 46 hal., pozostaje zatem czysty dochód w kwocie 1304 kor. 79 hal. Zgodnie z uchwałą konstytuującego posiedzenia komitetu z dnia 2. stycznia br. podzielono czysty dochód na trzy części: 500 kor. na bursę polską, 500 kor. na bursę ormiańską, a resztę dla Tow. akadem. „Ognisko".

Wielka kradzież z włamaniem w niem. kasie Raiffaisenowskiej. W tut. niemieckiem Stowarzyszeniu kredytowem popełniono w nocy z soboty na niedzielę kradzież z włamaniem, przyczem zabrano z zamkniętej kasy wertheimowskiej 7375 koron. Tajemnicze zniknięcie tej sumy, która się znajdowała w blaszanej kasetce, jest jeszcze dotychczas niewyjaśnione.

Przy wdrożeniu dochodzenia okazało się, że brakująca suma znajdowała się jeszcze po zamknięciu rachunków kasowych i że kasyer Gątkiewicz wziął pieniądze te w przechowanie.

Kasa nie wykazuje na zewnątrz żadnych śladów jakiegoś gwałtownego naruszenia.

Gdy kasyer Gątkiewicz otworzył rano kasę, nie zastał tam kasetki z pieniądzmi.

O wypadku tym doniesiono policyi, która przybyła na miejsce i wdrożyła badania, które jednak nie wydały dotychczas żadnego pozytywnego rezultatu.

Zaleszczyki.

Budżet gminny. Po rocznem interregnum, bo rady gminnej nie było, ukonstytuowała się nowa rada i wzięła się energicznie do naprawienia złych stosunków w mieście. Ile było dotychczas długów nikt nie wiedział, dopiero projekt budżetu wyprowadził na jaw dotychczasowe rządy gminne.

Uchwalony przed dwoma dniami budżet gminny na rok 1912 zapowiada dochody 34.972 kor. a rozchód 48.131 kor., niedobór zatem 13.150 kor., zaległości bierne dotychczas sprawdzone wynoszą 57.153 kor. 17 hal. oprócz 3 pożyczek anuitetowych w kwocie 187.222 kor.

Co było powodem tego? Usunąwszy 3 pożyczki zaciągnięte na elektrownię, wodociągi i ratusz pozostałe długi powstały z nieszczęśliwej gospodarki elektrownią. Śmiesznie mała opłata za światło elektryczne od lampki po 10 kor. rocznie stała się główną przyczyną niedoboru. Dochód z opłat za lampki nie pokrywał kosztów utrzymania elektrowni. Dawna Rada gminna nie chciała podnieść opłaty, bo radni odbiorcy światła nie mieli ochoty więcej płacić, a zatem gmina dopłacała i dopłaca do dnia dzisiejszego po 26,50 kor. dziennie. Dziś dodatki do podatków na opłacenie długów wynosić będą z dodatkiem na szkołę 146 proc. i to ma wystarczyć na konieczne potrzeby administracyi gminy, a na dług dawny trzeba będzie zaciągnąć długotrwałą pożyczkę. Gmina zniewoloną była elektrownię wydzierżawić, a tę oddano pp. Brulińskiemu i Klimowiczowi ze Lwowa.

Nowy Sącz.

Na śmierć skazany. Afera miłosna w Limanowej, która w ubiegłym roku narobiła rozgłosu zakończyła się w dniu 1. marca przed ławą sędziów przysięgłych.

Edward Aleksander Sawicki, młodzieniec 20-letni, dyurnista sądowy bez dekretu, zakochał się w krawczyni Kłuskównej, pannie 18-letniej, znanej z piękności. Miłość trwała dość długo, Sawicki jednak nie miał stałego zabezpieczenia, skutkiem tego rodzice Kłuskówny nie byli radzi tej znajomości. Kłuskówna zaczęła się od narzeczonego odsuwać i stosunek zerwała. Sawicki zaczął pić, odgrażać się, raz ją nawet napadł i laską pobił; odebrał jej torebkę, gdzie znalazł listy innego adoratora. Dnia 23. października ub. r. koło godziny 10 wieczór wszedł do jej mieszkania zapukawszy. Kłuskówna wyszła ku drzwiom, które się otwarły a w tej chwili padły dwa strzały i ugodziły Kłuskównę, jeden w głowę, drugi w szyję. Śmiertelnie ranioną przywieziono do szpitala w N. Sączu, gdzie zmarła, a Sawickiego ujęto.

W piątek odbyła się rozprawa, której przewodniczył radca Ligęza-Orzychacki jako wotanci zasiadali pp. Kalman i Smolik. Oskarżał prokurator Brazon; bronił z urzędu dr. Pers.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie główne w kierunku morderstwa z premedytacyą 10 głosami. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał podsądnego na śmierc przez powieszenie. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

NADESŁANE.

Ekonomista.

Ograniczenie kredytu wekslowego a Bank austro-węgierski.

Na dorocznem walnem zgromadzeniu wiedeńskiego „Związku wyrównawczego“, w którym codziennie banki wiedeńskie porównują swe salda, generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego, radca dworu Pranger, miał przed kilku dniami mowę, która wzbudziła najżywsze zainteresowanie nie tylko w sferach finansowych wiedeńskich, ale też — i to może nawet w stopniu wyższym — na naszym targu pieniężnym wewnętrzno-krajowym.

Zainteresowanie to, a raczej zaniepokojenie będzie wytłumaczone, skoro się zważy, że zastępca najpotężniejszego banku w Austryi wystąpił stanowczo za ograniczeniem kredytu wekslowego. Z tych względów należy się wywodom p. Prangera głębsza uwaga.

Generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego stwierdził przedewszystkiem, że od szeregu lat wzmaga się coraz to bardziej zapotrzebowanie kredytu w Banku. Zjawisko to nie jest wprawdzie nowe i daje się obserwować równomiernie ze wzrostem agend Banku, tempo jednakże tego wzrostu jest z roku na rok coraz szybsze i bardziej niepokojące. Sekretarz Pranger widzi źródło złego w działalności Banku przed laty kilkunastu, kiedy to Bank celem pozyskania pewnych partyi politycznych na Węgrzech w okresie odnawiania przywileju bankowego, rozluźnił nieco cugle polityki kredytowej.

Skutki tego są obecnie widoczne i to w mniejszym stopniu w uprzemysłowionych krajach zachodnio-austryackich, niż na wschodzie monarchii, na Węgrzech i w Galicyi, gdzie oddawna już zakorzenił się zwyczaj pokrywania zapotrzebowania kapitału inwestycyjnego przez kredyt wekslowy. P. Pranger oświadczył, że nie obawia się wzrostu portfelu wekslowego, gdyż jesteśmy wogóle w państwie w okresie korzystnej konjunktury, zastanawia go jednakże pogorszenie się materyału eskontowego, oraz fakt, że weksel coraz bardziej oddala się od swego pierwotnego przeznaczenia.

Weksel finansowy wypiera coraz bardziej weksel towarowy (kupiecki), co do zdrowych objawów trudno zaliczyć. Uznawany przez p. Prangera weksel kupiecki musi być wystawiony przez dostawcę, a akceptowany przez kupującego, który po dalszej odsprzedaży, czy też innem spożytkowaniu towaru, weksel w terminie w całości wykupuje. Taki weksel umarza się więc niejako automatycznie z samego przeprowadzonego interesu. Weksel finansowy wystawia zaś zazwyczaj dający pieniądze, czyli bank, akceptuje go zaś potrzebujący kredytu. P. Pranger nie przeprowadza dokładnej tej różnicy w stanie faktycznym u nas, twierdzi jednakże, że przy pewnem doświadczeniu i znajomości lokalnych stosunków można zawsze weksle finansowe od kupieckich w portfelu bankowym odróżnić i wydzielić.

To teoretyczne zapatrywanie przyćmiewa jednakże natychmiast p. Pranger uwagą, że rozróżnienie obu form weksli w krajach o młodszym rozwoju przemysłowym jak np. w Austryi, nie da się przeprowadzić w praktyce, albowiem weksle towarowe nie są produkowane w dostatecznej ilości a zapotrzebowanie kredytu przekracza formy właściwego zapotrzebowania pieniędzy na bezpośredni handel towarowy dlatego też Bank austro-węgierski w ocenianiu materyału wekslowego wychodził zawsze poza granice określone ścisłem pojęciem weksla towarowego i trzymał się zasady eskontowania weksli powstałych z zapotrzebowania kapitału obrotowego na przedsiębiorstwo przemysłowe, podczas gdy nie uznawał weksli z zapotrzebowania kapitału zakładowego, który z reguły powinien być ufundowany akcyami, prioritetami, hipoteką itd. Przeprowadzenie tej zasady w praktyce natrafia na pewne trudności i przejścia z jednego zakresu w drugi nie dadzą się uniknąć.

Sekr. Pranger wskazuje następnie kilka dziedzin, w których zdobycie pieniędzy nie powinno odbywać się w formie weksla. Na myśli ma przedewszystkiem kredyt budowlany w większych miastach. Kredyt taki powinien z natury rzeczy ustać z chwilą ukończenia budowy, gdyż wówczas następuje jego konwersya na hipotekę. To też w większych instytucyach które zajmują się przeprowadzeniem takich interesów, kredyt budowlany przybiera formę zaliczek na rachunek bieżący nie zaś formę weksla. Zdarza się jednak, że z chwilą, gdy kredyt budowlany przekracza możność zapasową odnośnego banku, przyjmuje on weksle akceptowane przez budującego, by odzyskać drogą reeskontu wydany na wypłaty budowlane kapitał. Wykupno weksli z reguły powinno następować z chwilą wykończenia budowy, z gotówki uzyskanej przez sprzedaż albo też z kredytu hipotecznego. Jednakowoż z chwilą gdy z powodu trudności na targu hipotecznym, pożyczka hypoteczna nie może być natychmiast realizowana, następuje prolongata weksla i takie właśnie weksle znajdowały w ostatnich czasach zbyt łatwy przystęp do portfelu centralnego banku. Prolongaty takie przedłużają się nad miarę z powodu trudnej konjunktury na targu hipotecznym — wystarczy zauważyć, że banki hypoteczne coraz trudniej zbywają listy zastawne — to też wekslom tak prolongowanym brak jest płynności a bank centralny, widząc trudność w ich realizacyi musi bardzo niechętnie je przyjmować.

Zastój w lokacie i słaby popyt walorów pociąga za sobą i tą okoliczność, że wielkie banki, stojące w stosunkach z przedsiębiorstwami przemysłowemi, którym muszą udzielać kredytu na inwestycye i nowe zakłady, nie mogą realizować tego kredytu, ale pozostawiają go otwartym przez czas dłuższy. W przewidywaniu takiego stosunku pozwolono bankom na emitowanie obligacyi, ufundowanych na kredycie inwestycyjnym w przemyśle, żaden z banków jednakże nie odważył się na skorzystanie z tego prawa, nie ma bowiem pewności, że obligacye będą nabyte. W taki sposób kredyt banków, udzielony instytucyom

---

JERZY KONARSKI. 4)

NIEZNANE MIASTA.

Zdawaćby się mogło, że owego ranka, kiedy pożegnawszy Drohobycz na „małym dworcu“, ruszyłem do Borysławia, mgły całego świata naznaczyły sobie spotkanie na pasie ziemi, łączącym nasze stolice naftowe. Przybyły więc ciężkie szaro-sine mgły londyńskie i złowonne, duszne, zjadliwe mgły krajów podzwrotnikowych, grające blademi barwami ametystów i akwamarynów, nadpłynęły wreszcie przenikliwie zimne, wilgotne mgły z górskich wąwozów Podkarpacia, mgły, z których zda się wieczyście siąpi drobny, beznadziejnie chłodny deszczyk. Nawet zgrzyt hamulców i miarowe kucie kół pociągu w spojenia relsów, zdawały się chwilami nacichać w owych nieprzeniknionych obłokach — pociąg zdawał się przedzierać przez fale waty!

Pochwalona jednakże niech będzie moc słońca! Oto jeden, drugi — dziesiąty, setny grot słoneczny przestrzelił złotą błyskawicą klębiące się ciężko topiele mgieł i utkwił—niby sztylet złocisty — w śniegach, co spały ciężko pod morzem oparów. Niebo uczyniło się jakby z wydrążonego turkusu i zagrało tysiącem barw konchy perłowej, a dalekie dymy rozsnuły się niby wstęgi błękitne w powietrzu barwy żółtego wina.

I ujrzałem Borysław, owo dziwaczne zbiorowisko starych pak — zwanych szumnie domami i rygów wiertniczych — podobnych zdala jakimś nagrobkom wysmukłym, gwarne rojowisko ludzkie, spięte nierozgmatwaną siecią rurociągów i drutów telefonicznych — miasto, płynące ropą i złotem, błotniste i zdumiewające!

Odwiecznym, pięknym zwyczajem kupców Wschodu rozpoczęli mnie zapraszać do swych sanek dorożkarze borysławscy, tłumnie zebrani przed dworcem. Usadowiłem się wreszcie, idąc w ślad za urwanym mi przez jednego z nich guzikiem od futra — w przyrządzie o konstrukcyi pierwotnych sań, używanych przez tubylców Madeiry. Inni dorożkarze, nagle zobojętniali, odstąpili nas natychmiast, mój zaś woźnica, przybrany w osobliwie brudne suknie i nadzwyczajne, specyalnie borysławskie obuwie, składające się z angielskich sztylp skórzanych i wdzianych na to śniegowców, zwrócił mi guzik i zanurzyliśmy się odważnie w otchłań błota, która zwolna przechodzi w pierwszą — niemniej zresztą błotnistą — ulicę borysławską.

Dziwny jest ten dojazd do Borysławia, wśród długiego szeregu olbrzymich, milczących, szarych gmachów o kształcie płasko ściętego walca. Zda się chwilami, że to tajemnicze „Wieże milczenia“ Parsów, gmachy-cmentarze, gdzie obowiązki grabarzy spełniają sępy i kruki. Tu jednak darmo oko szuka u szczytu szarych olbrzymów gwarliwego wieńca ptactwa, — dostojne milczenie trwa nieprzerwanie! Tylko ostry, przenikliwy zapach ropy i olbrzymie, białe napisy mówią nam, że owe wieże — to zbiorniki ropne. —

Borysław za wiele ma zajęcia, aby mógł pamiętać o brukach i kanałach! Są to rzeczy tutaj nieznane; co najwyżej chodniki, ułożone z desek, biegną pod domami, czyniącymi często wrażenie, że zbudowano je ze starych pudełek od cygar i że jedno silniejsze kopnięcie wystarczy, by budowlę taką doprowadzić do zupełnej ruiny. Rozrzewniająco śmiesznie wyglądają też szyldy — często angielskie i francuskie — firm potężnych, obracających wielu milionami rocznie i dyktujących warunki na wielu polach przemysłu naftowego, — umieszczone na „gmachach“ borysławskich!

Biorąc rzecz w pewnem uproszczeniu, rzec można, że Borysław podobny jest do owych robaków, stojących na pierwszych szczeblach drabiny stworzenia, których ciało nikłe pokrywa jedną, jedyną jamę: przewód pokarmowy. Podobnie też i Borysław wyciągnął się długą linią wzdłuż jednej ulicy. Gdzieniegdzie tylko skłębiają się domy jego, — niby garść bezładnie rzuconego domina — w jakiś zaułek, który wije się chwilę epileptycznym skrętem, by wpaść wnet znów w ulicę główną. — Ulice zaś owe — to osobliwa zaiste kombinacya budynków i parkanów, desek i cegieł, sztab żelaza i słupów telefonicznych, omglonych siecią drutów. Zasadniczym jednak i najważniejszym jej elementem, cynicznie wysuwającym się na pierwszy plan — królującym zuchwale i bezwstydnie — jest błoto, — błoto gęste i zimne, skażone ropą i odchodami wielkiej osady przemysłowej, osadzające się na butach i tamujące ruchy — straszne, rozpaczliwe, słynne błoto borysławskie!

Ulica owa — to Borysławia „City“ i forum starożytnych, to medyolańskie „Corso“ czy „Galeria“ — to bulwary paryskie — to wreszcie stolicy naftowej przewód pokarmowy i odbytnica ohydna, cuchnąca — godna zaiste pióra jakiegoś Zoli!

Tu sprzedaje się i kupuje w legionie sklepów, biur, kantorów, kawiarń, restauracyi i szynków — wszystko: hasple i buty, kotły i ubrania, ropę i szampan, tereny, sztangi, „krakowiaki“ — nieraz cześć i honor, szacunek ludzki i przyszłość całego życia. Nad skażonemi wodami Tyśmienicy trwa jarmark gwarliwy i nieustanny, życie przelewa się tu i buzuje, jak spieniony napój w przepełnionym puharze. Gwar mętny,

---

przemysłowym, jest otwarty i niejednokrotnie drogą posrednią lub bezpośrednią dostaje się do banku centralnego przez reeskont weksli.

Również i zapotrzebowanie k r a j ó w i m i a s t w małym stosunku znalazło pokrycie w emisyi obligacyi krajowych, czy też komunalnych. To też coraz częściej kraje i miasta pomagają sobie zaliczkami na rachunek bieżący lub wprost wekslem, który również wpływa do portfelu austr. węg. Banku, a nawet i państwo uciekało się w czasach ostatnich do kredytu na „conto corrente“. Słaby popyt walorów ma swe źródło także w wysokiem o p r o c e n t o w a n i u w k ł a d e k w rozmaitych bankach. Wkładki takie, które można w każdej chwili wycofać, stanowią dla lokującego większą atrakcyę, niż niżej oprocentowane, choć bez porównania pewniejsze walory — brak zaś zbytu walorów ubezwładnia kredyt, udzielany przez banki przemysłowi, stąd znów potrzeba weksli finansowych — i tak w kółko...

Jeszcze jeden chorobliwy objaw był przedmiotem rozważań p. Prangera, a mianowicie podnoszenie k a p i t a ł u z a k ł a d o w e g o drogą weksli finansowych.

Nie tyczy się to naturalnie banków wielkich, które podwyższają swój kapitał drogą przypływu gotówki lub mają go zapewniony przez wielkie konsorcya, ale banczków mniejszych i kas oszczędności, które kapitał zakładowy zdobywają przez weksle finansowe wystawiane przez dyrekcyę, czy też przyjaciół lub akcyonaryuszów instytucyi, weksle, które odpowiednio żyrowane po długiej wędrówce dostają się do kas banku austro-węg. w Wiedniu lub Budapeszcie. Takie powiększenie kapitału zakładowego odbywa się więc drogą książkowania a dana instytucya nie zdobywa sobie przez to większego kredytu w Banku.

Źródło złego widzi więc p. Pranger w zniekształceniu formy weksla, który nie jest płatny w dniu zapadłości. Zamiast „za 3 miesiące od daty płacę“, powinno się wstawić formułę „za 3 miesiące prolonguję“ — powiada ironicznie sekretarz banku austr.-węg. Gospodarka nasza używa zbyt długiego kredytu i zaspokaja go w wekslu, którego eskontu żąda od centralnego banku. Sanacya stosunków może nastąpić powoli tak, jak to się stało n. p. w przemyśle cukrowym i żelaznym, który operował w początkach kredytem wekslowym i z biegiem lat pokrywał i spłacał swe zobowiązania wysokimi zyskami.

Inne gałęzie przemysłu są na najlepszej drodze rozwojowej i przeciw nim p. Pranger nie występuje, broni się tylko przeciw wekslom nieplynnym.

Środków zaradczych p. Pranger bezpośrednio nie dał, t. zn. środków sanujących to niezdrowe zjawisko, podał zaś je tylko negatywnie.

Oto zwrócił się do banków wielkich z wezwaniem (naturalnie w pierwszej linii znajdzie to zastosowanie w banku austro-węg. i wszystkich jego filiach), by o g r a n i c z y ł y k r e d y t w e k s l o w y o owej „niezdrowej“ formie, o s t r z e j g o c e n z u r o w a ł y l u b w p r o s t o d r z u c a ł y.

* * *

Nic dziwnego, że wezwanie takie musiało podziałać deprymująco na nasz targ pieniężny. Sprawie tej poświęcimy baczniejszą uwagę i rozpatrzymy ją bliżej w następnych numerach.

Rady przyboczne ministerstwa handlu.

Ustanowiony z łona przybocznej Rady pracy komitet spraw pracy chałupniczej odbędzie dnia 8 bm. posiedzenie, na którem będzie w dalszym ciągu omawiany projekt ustawy w sprawie uregulowania stosunków w pracy chałupniczej krawieckiej, szewskiej i wyrobu bielizny. W dniach 12, 13 i 15 marca odbędą się w ministerstwie handlu posiedzenia przybocznej Rady przemysłowej. Porządek dzienny posiedzenia drugiego stałego odziału Rady w dniu 12 bm. obejmuje sprawozdanie o projekcie ustawy w sprawie uregulowania stosunków w pracy chałupniczej krawieckiej, szewskiej i wyrobu bielizny, oraz referat w sprawie prawno-przemysłowej kwalifikacyi przedsiębiorstw ogrodniczych. Porządek dzienny posiedzenia pierwszego stałego oddziału Rady w dniu 13 bm., obejmuje referat w sprawie projektu austryackiej ustawy karnej; referat o projekcie rozporządzenia ministeryalnego o wyrobie i używaniu acetylenu i handlu karbidem; referat i korreferat o projekcie uzupełnienia ustawy handlowej, postanowieniami o odpowiedzialności nabywcy przedsiębiorstwa handlowego za długi, ciążące na przedsiębiorstwie, referat o projekcie rozporządzenia ministeryalnego w sprawie uznania detajlicznej sprzedaży piwa flaszkowego za przemysł koncesyonowany, wreszcie referat o projekcie rozporządzenia ministeryalnego w sprawie ustanowienia obowiązku szczególnego dowodu uzdolnienia w przemyśle gospodnioszynkarskim w pewnych miejscach. Porządek dzienny posiedzenia trzeciego stałego oddziału Rady w dniu 15 bm. obejmuje, prócz powyżej już wspomnianych spraw; uzupełnienia ustawy handlowej i koncesyonowania handlu piwem flaszkowem, także referat o projekcie rozporządzenia ministeryalnego w sprawie uznania detajlicznej sprzedaży palonych napojów w zamkniętych naczyniach za przemysł koncesyonowany.

Lwów, 4 marca.

Ankieta w sprawie kartelu cukrowego zakończyła onegdaj obrady bez zbytnich rezultatów. W ostatnim dniu radzono o sposobach zwalczania niektórych nadużyć kartelu a więc o sprawie najważniejszej — przedstawiciele cukrowni oświadczyli jednak, że mogą wejść w rokowania tylko co do dwu pytań oficyalnego kwestyonaryusza — godzą się mianowicie na prowadzenie jawnego rejestru kartelowego na podstawie obowiązkowych lub warunkowych zgłaszań statutów kartelu, z tem jednakowoż nadmienieniem, że przez to ogłoszenie nabierają mocy prawnej zgłoszone postanowienia kartelu. Dalej zgodzili się przedstawiciele przemysłu cukrowniczego na obowiązkowe udzielenie informacyi ze strony zarządu kartelu, jak również na wgląd do książek, ewentualnie także na delegacyę organów kontrolujących rządowych, których prerogatywy nie przekraczałyby jednakowoż kompetencyi komisarzy przy bankach i instytucyach asekuracyjnych. Wszystkie inne wnioski zastępcy przemysłu cukrowego odrzucili, przedewszystkiem zaś ustalanie cen przez rząd, prawo przymusowego rozwiązywania karteli, dalej oświadczyli się przeciw specyalnemu opodatkowaniu karteli, przeciw upaństwowieniu cukrowni, względnie przeciw współudziałowi państwa w większych przedsiębiorstwach, oraz przeciw robieniu konkurencyi kartelowi przez stworzenie państwowych cukrowni, co zresztą uniemożliwia także konwencya brukselska. W umotywowaniu tego negatywnego i obronnego stanowiska podnosili przemysłowcy cukrowi, że szereg takich zarządzeń musiałby wzmocnić przemysł cukrowy węgierski lub austryacki wyprzeć na Węgry. Plon ankiety jest więc minimalny, przebieg dyskusyi wskazywał ponadto, że przeciwieństwa interesów reprezentowanych na ankiecie są tak wielkie, iż o wyrównaniu ich niema na razie mowy.

Nie będzie podrożenia cen tytoniu. — W kilku dziennikach wiedeńskich a w ślad za tem i w polskich pojawiła się wiadomość, że niebawem nastąpi ponowne podwyższenie cen tytoniu ze względu na nastąpić mające podrożenie surowca na Węgrzech. W związku z temi pogłoskami oświadcza szef sekcyi i generalny dyrektor zarządu tytoniowego dr. W e i c h i n g e r, że nawet ewentualne podrożenie materyału nie wpłynie na podrożenie fabrykatów, palacze mogą więc być zupełnie spokojni. Takie podrożenie wymagałoby zgody obu rządów: austryackiego i węgierskiego, co już choćby ze względu na podwyżkę zeszłoroczną jest wykluczone. Cyfrowe kombinacye w tym kierunku są zupełnie czcze, gdyż — jeśli nawet wśród węgierskich plantatorów tytoniu daje się zauważyć ruch ku zwyżce cen surowca — oficyalnie z Węgier nie zakomunikowano dotąd tych żądań. Zdaniem dr. W. niema więc powodu do obaw.

Rzeczoznawca sądowy. C. k. Sąd krajowy cywilny we Lwowie zamianował p. Lorenza Kaczka-Karczyńskiego, dyrektora młyna „Marya Helena“ we Lwowie, znawcą sądowym dla spraw w zakresie młynarstwa, handlu zboża i wyrobów młynarskich wchodzących. Nowomianowany znawca złożył już przepisaną przysięgę.

Niewypłacalność. Gal. Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 ogłasza niewypłacalność firmy: Izak Schönhaut, skład tow. bław. w Tarnopolu.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 4. marca 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 4. marca 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·50. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prima 110·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do—·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do—. —.—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·30	70·30	49·30	50·30
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 1. marca 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 58 sztuk, buhai 13, krów 172, razem bydła grubego 243 sztuk, jałow. 65, cieląt 310, owiec (kóz) —·—, nierogacizny 97 Razem 715 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu opasowego od 92 do 104 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 85 do 101 kor., krowy rzeźne od 54 do 70 kor., jałownika od 70 do 90. kor., cielęcia od 74 do 110 kor., nierogacizny od 88 do 104 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu opasowego od 330 do 684 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 430 do 680 kor., krowy rzeźne i hodowlane od 160 do 380 kor., jałownika od 90 do 320 kor., cielęcia od 28 do 62 kor., nierogacizny 62 do 163 kor.

---

zlany z mnóstwa dźwięków nieodgadnionego nieraz pochodzenia, z jękliwych świstów syren, bicia dzwonów, rytmicznego kucia dalekich młotów parowych, gwar, którego jednak zasadniczym tonem jest wznosząca się i opadająca fala zmieszanych głosów ludzkich — unosi się w powietrzu, jak huczący rój pszczół nad łanem kwitnącej tatarki.

Na wszystkie zaś borysławskiego życia sprawy i przypadki, walki i przymierza, klęski i zwycięstwa — patrzą z niezachwianym, pełnym wyrozumienia i płynącej z niego obojętności spokojem — oczy „barabów“ borysławskich, „bosaków“, czy — jeśli wolicie — „byłych ludzi“ naftowego miasta, co codziennie szarą falą zalewają most na Tyśmienicy, czekając na pracę, lub ściślej mówiąc — na zarobek, jaki dzień zdarzy, zdawna już bowiem stanęli „poza dobrem i złem“.

Jak około tego borysławskiego forum czy „City“ przędzie się i oplata, wikła i mota życie borysławskie, jak płynie ono w trudzie ciężkim i w hulatyce głośnej, wrzaskliwej, wśród potoków ropy i szampana, potu ludzkiego i złota, opisać ważyłby się chyba tylko jeden Reymont.

Kilka — nieudolnie chwyconych — kalejdoskopowo zmiennych życia tego błysków dać się postaramy w fejletonach następnych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

L: 1467.

KONKURS.

Celem nadania posady kancelisty Magistratu, rozpisuje się konkurs.

Do posady przywiązaną jest płaca roczna 1600 koron dodatek aktywalny 432 koron i prawo do trzechleci analogicznie do poborów XI. klasy rangi urzędników państwowych, jakoteż prawo awansu do rang wyższych, unormowanych statutem służbowym.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie— po roku zadowalającej służby może nastąpić stabilizacya. Kandydaci winni wykazać się:

1) obywatelstwem austryackiem,

2) ukończeniem przynajmniej 4 niższych klas szkoły średniej,

3) znajomością języków krajowych,

4) roczną praktyką przy władzach autonomicznych lub administracyjnych. 2396

Podania należycie udokumentowane, zaopatrzone w curriculum vitae kandydata, wnosić należy do Prezydyum Magistratu do 15. marca 1912.

Sambor, dnia 25. lutego 1912.

MAGISTRAT
Dr. Steuermann.

Magistrat kr. stoł. m. Krakowa

L. 21595/912 B. b. ODPIS.

Kraków, 27. lutego 1912.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy prowizorycznego kanału miejskiego z rur betonowych 0'40 m. śr. w ul. św. Łazarza na długości 120 mb., odbędzie się w budownictwie miejskiem oddział b. rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 12. marca 1912 r. o godzinie 12. w południe.

Wadyum wynosi 200 Koron.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe. Oferty wniesione po terminie lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

2434

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.